Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 19 Kwietnia 1936 r. Nr. 111

Krwawe zajścia we Lwowie

8 osób zabitych — kilkadziesiąt rannych

PAT donosi: W dniu 16 bm. we Lwowie w czasie pogrzebu ś. p. Władysława Kozaka, zmarłego wskutek odniesionych ran w trakcie zajść z bezrobotnymi w dniu 14 kwietnia b. r., doszło do ponownych ekscesów, wywołanych przez elementy skomunizowane i męty uliczne.

Komitet pogrzebowy, reprezentowany przez przedstawicieli miejscowych związków zawodowych, uzgodnił z władzami trasę pogrzebu na cmentarz łyczakowski i zapewnił o spokojnym przebiegu pogrzebu przy udziale własnej straży porządkowej. Niestety, dane zobowiązania nie zostały wykonane.

Kondukt pogrzebowy zamiast na cmentarz łyczakowski w ostatniej chwili pod wpływem agitacji elementów wywrotowych skierował się demonstracyjnie przez całe miasto na cmentarz janowski. W czasie pochodu przeważająca część jego uczestników dopuszczać się poczęła ekscesów, bijąc szyby wystawowe i rabując sklepy, przyczem w paru miejscach tłum zaatakował oddziały policji strzałami rewolwerowemi i kamieniami.

W tej sytuacji oddziały policji państwowej zmuszone były do użycia broni. W czasie starć zabite zostały 3 osoby, a ilość rannych wynosi kilkadziesiąt osób. Rannych zostało również kilkunastu policjantów.

Władze prokuratorskie wdrożyły energiczne dochodzenia.

W mieście spokój

Wczoraj w mieście panował najzupełniejszy spokój. Oczywiście ludność jest jeszcze podniecona pod wpływem czwartkowych wypadków. Po mieście krążą jedynie wzmocnione patrole policji oraz wojska. Od świtu pracowano nad oczyszczaniem ulic. Wstawiono szyby do wszystkich sklepów, które onegdaj ucierpiały. Ruch na mieście jest normalny. Pracują wszystkie sklepy, fabryki

Urzędowy komunikat

Przebieg krwawych zajść czwartkowych we Lwowie, podczas pogrzebu ś. p. Władysława Kozaka, który zginął we wtorek podczas demonstracji bezrobotnych, przedstawia się według relacyj agencji „Iskra“ następująco:

W czwartek popołudniu miał odbyć się pogrzeb ś. p. Kozaka, zmarłego, jak wiadomo, naskutek ran, odniesionych przy zajściu z bezrobotnymi w dniu 14 b. m. Pogrzebem zmarłego bezrobotnego, za zgodą władz, zajmował się specjalnie wyłoniony komitet pogrzebowy, złożony z przedstawicieli klasowych związków zawodowych, okręgowych władz ZZZ. i „Bundu“. Trasa pogrzebu była uzgodniona przez Starostwo Grodzkie z komitetem i prowadziła z kaplicy Zakładu Anatomicznego przy ul. Piekarskiej, na cmentarz Łyczakowski. Jak wiadomo, odległość ta nie jest wielka, wynosi około 700 metrów i sam fakt dawał, zdawałoby się, dostateczną rękojmię, że pogrzeb ofiary tragicz

Dokończenie na str. 2-giej

Mimo stosów trupów, mimo ciągłych porażek

Abisynja nie zamierza ustąpić

a tymczasem Mussolini dąży do zajęcia Addis-Abeby

LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi z Genewy, że Komitet 13-tu, który zebrał się ponownie w piątek o godz. 16-ej postanowił dokonać ostatniej próby i przedstawić delegacji abisyńskiej warunki włoskie lekko zmienione, które, jak twierdzi korespondent Reutera, pozwalały Lidze Narodów na wysłanie obserwatora na rokowania pokojowe włosko - abisyńskie.

Uchodzi za rzecz niemal pewną, **że delegacja abisyńska nie przyjmie propozycyj włoskich.**

Negus polega na Lidze Narodów

GENEWA (PAT). Posiedzenie komitetu 13-tu, wyznaczone wczoraj na godz. 16-tą, zostało odroczone do godz. 18-ej.

Decyzja odroczenia posiedzenia zapadła rzekomo wobec konieczności przeprowadzenia pewnych rozmów w celu uniknięcia niespodzianek.

Havas w następujący sposób ujmuje sytuację: Stanowisko Abisynji nie uległo zmianie. **Negus całkowicie polega na Lidze Narodów. Włosi nie wzdragają się rozpocząć rokowań, lecz przywiązują największe znaczenie do procedury, nie chcąc ryzykować utraty owoców zwycięstwa.**

Reuter dowiaduje się, że bar. Aloisi poinformował Madariagę o gotowości przystąpienia do rokowań, jednakże pod warunkiem, iż będą one toczyły się bezpośrednio pomiędzy Włochami i Abisynją, **jak pomiędzy zwycięzcami i zwyciężonymi bez udziału Ligi Narodów, która jednakże mogłaby wydelegować swego obserwatora. Włochy gotowe są do rokowań w sprawie zawieszenia broni na tych samych podstawach.**

Twarde warunki Włochów

GENEWA (PAT). Po powzięciu decyzji odroczenia posiedzenia Komitetu 13-tu Madariaga odbył rozmowę z Aloisim. Rozmowa ta miała na celu otrzymanie dodatkowych informacyj co do zamiarów rządu włoskiego. Według niesprawdzonych wiadomości, rząd włoski, jak twierdzi Havas, domaga się. by rokowania o zawieszenie broni toczyły się bezpośrednio pomiędzy przedstawicielami obu armij, 2) by rokowania pokojowe toczyły się poza Genewą, 3) by dane były gwarancje, iż cesarz Abisynji nie będzie mógł zreorganizować swych sił zbrojnych.

Marsz na Addis-Abebę

Obecnie gdy oddziały askarisów i piechoty włoskiej dotarły do Dessie, kolumna wojsk zmotoryzowanych zamierza podjąć **końcowy marsz na Addis-Abebę, posuwając się t. zw. drogą cesarską, ponad którą lotnicy włoscy dokonywuja licznych lotów wywiadowczych.**

Po kilku dniach milczenia **komunikacja z cesarzem została przywrócona.** Niewiadomo gdzie cesarz znajduje się obecnie, lecz, jak sądzą, po bitwie nad jeziorem Asziangi objął on kierownictwo wojsk na froncie południowo-wschodnim.

O ruchach księcia następcy tronu, który opuścił Dessie przed przybyciem Włochów, niema dotychczas żadnej wiadomości. Na kilka dni przedtem następca tronu zdołał zażegnać poważne niebezpieczeństwo, jakie zagrażało miastu, mianowicie gdy 18.000 wojowników ze szczepu Uallos, którzy byli niezadowoleni z dowódcy, wyznaczonego przez cesarza, którego zadaniem było zreorganizowanie ich po porażce armji abisyńskiej na północy, — postanowili powrócić do domu. Założyli oni obóz w okolicach Dessie i ustawili karabiny maszynowe na pozycjach, aby bronić się na wypadek napaści.

Krwawa bitwa

Agencja Reutera donosi z Addis-Abeba, że ubiegłej nocy patrole abisyńskie zaatakowały oddział włoski w okolicach Sidamo i po krótkiej walce zmusiły go do ucieczki. Na placu boju padło 321 żołnierzy i oficerów Włochów. W ręce Abisyńczyków wpadło 6 samochodów ciężarowych, wypełnionych amunicją. Po stronie abisyńskiej było jakoby tylko 17 zabitych.

Dalszy ciąg na str. 2-giej

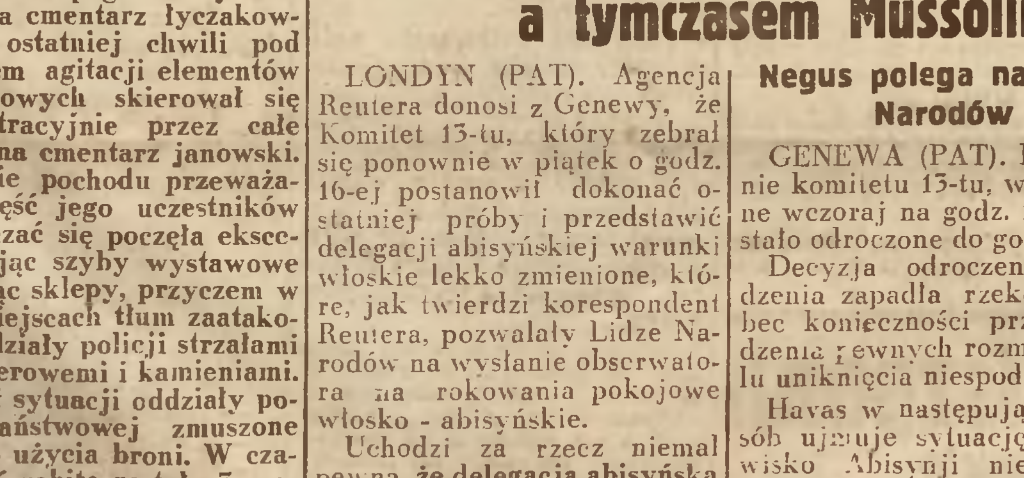
Nowa oferta włoska

Za zniesienie sankcyj, poparcie polityki francuskiej

PARYŻ (PAT). Paryskie wydanie amerykańskiego dziennika „New York Herald Tribune“ ogłasza sensacyjną wiadomość, jakoby ambasador Włoch w Paryżu Cerutti podczas ostatniej wizyty u min. Flandina wystąpić miał z konkretnemi propozycjami rządu włoskiego dla rządu francuskiego.

Rząd włoski zobowiązywałby się do całkowitego **poparcia polityki francuskiej w Europie, wzamian za zniesienie sankcyj w stosunku do Włoch, a przedewszystkiem przeciwstawienie się przez dyplomację francuską angielskim zamiarom rozszerzenia i zaostrzenia sankcyj.**

Oferta ta, konczy dziennik, miała być wzięta pod rozwagę.



Szybko budowane są szosy na terenach zajętych przez oddziały włoskie.

Zamiast teścia zastrzelił szwagierkę

Wstrząsający dramat rodzinny

W ubiegły wtorek miał miejsce krwawy dramat we wsi Wielkie Komórska. Jak się okazało, powodem jego były nieporozumienia rodzinne. 49-letni rolnik, Władysław Grzemski żył od dłuższego czasu w niezgodzie z zięciem swym Kminkowskim.

W czasie gwałtownej awantury Kminkowski dobył rewolweru i zasypał teścia gradem kul. Trafiony w brzuch i piersi kilkoma kulami Grzemski zwalił się na ziemię. Jedna z kul trafiła 27-letnią córkę gospodarza Jadwigę w szyję.

Żona wybiegła z mieszkania chroniąc się u sąsiadów. Stan ranionych jest ciężki. Przewieziono ich do szpitala w Grudziądzu. Sprawcę krwawej strzelaniny aresztowano.

16 kwietnia na ulicach Lwowa

Dokładny przebieg tragicznych zajść

Początek na str. 1-szej

nych zajść z dnia 14 b. m. odbędzie się w jak największym spokoju i porządku. Władze miejscowe miały zapewnienie kierowników komitetu pogrzebowego co do tego i zgodziły się nawet na zorganizowanie przez komitet własnej straży porządkowej.

Pogrzeb miał się odbyć o godzinie 15-ej. Przed wyniesieniem zwłok, w ul. Piekarskiej, Łyczakowskiej i przyległych, zaczęły zbierać się tłumy, które oczekiwały konduktu. Dziś rano komitet bezrobotnych interwenjował w Starostwie Grodzkiem, starając się o zmianę ustalonej trasy pogrzebu, a mianowicie w ten sposób, aby kondukt przeszedł przez całe miasto na cmentarz Janowski. Starostwo Grodzkie nie mogło przyjąć tego rodzaju propozycji, wyłonionej w ostatniej chwili, gdyż, jak wiadomo, zmiany takie, czynione tuż przed rozpoczęciem tego rodzaju zgromadzeń publicznych, stawiają całą służbę porządkową w mieście pod znakiem doraźnej improwizacji. Starostwo Grodzkie postanowiło więc utrzymać w mocy poprzednią swoją umowę z komitetem pogrzebowym.

Tuż przed rozpoczęciem konduktu pogrzebowego rozpoczęto między zebranemi tłumami publiczności, które doszły do cyfry około 8.000 ludzi, głośną agitację za zmianą trasy pogrzebu na cmentarz Janowski. Tłum podniecany przez cały szereg rozrzuconych wśród niego agitatorów, do których przyłączył się cały szereg, jak zwykle w takich wypadkach, elementów nieodpowiedzialnych i różnych mętów ulicznych, zaczął kierować się w kierunku przeciwnym do uzgodnionej trasy. Okazało się, iż agitatorzy ci chcieli zupełnie wyraźnie i to jak widać w sposób nieodpowiedzialny i lekkomyślny, skierować tłum przez miasto, przemieniając smutny obrzęd pogrzebowy w wielką demonstrację tłumu, który łatwo w takich wypadkach podniecić .

Tłum rozagitowany z okrzykami: „Na cmentarz Janowski!" ruszył naprzód w kierunku śródmieścia. Już od tej chwili widać było, że ani komitet pogrzebowy, ani milicja pogrzebowa, nie panują w zupełności nad sytuacją. Na rogu ul. Żulińskiej słaby oddział policji zagrodził drogę, kierując tłum w odwrotnym kierunku.

Do policji padły z tłumu kamienie i strzały rewolwerowe, które zraniły, jak nam donoszą, kilku szeregowych policji państwowej. Policja zmuszona była użyć broni białej, lecz nie mogła wytrzymać naporu tłumu, który bez przeszkód ruszył w kierunku placu Bernardyńskiego i Akademickiego, atakując po drodze policję strzałami rewolwerowemi i kamieniami.

Równocześnie od tłumu odłączyły się męty uliczne na rabunek sklepów chrześcijańskich i żydowskich, znajdujących się dookoła.

Policja po powtórnem ostrzeżeniu, zasypana strzałami, zmuszona była użyć broni — palnej.

Część tłumu, która znalazła się na ul. Kazimierzowskiej, zaatakowała koszary policyjne, mieszczące się przy tej ulicy; i w tem miejscu policja zmuszona była użyć także broni palnej. Równocześnie cały szereg nieodpowiedzialnych elementów, w różnych miejscach miasta rozpoczął na własną rękę bicie szyb i rabunek niektórych sklepów.

Na cmentarz Janowski doszło zaledwie 1.500 osób, podczas gdy reszta tłumu rozeszła się po poszczególnych starcia z policją.

Część demonstrantów powracając z pogrzebu zebrała sie około teatru miejskiego, gdzie zatrzymawszy 2 wozy tramwajowe i przewróciwszy je — zamierzała je zamienić w zbrojną barykadę. Grupa ta została zlikwidowana na miejscu, przy użyciu broni białej.

W chwili nadawania tego komunikatu, jak informują Agencję „Iskra", we Lwowie panuje zupełny spokój.

W wyniku starć z policją zostało zabitych na miejscu 3 osoby, około 80 osób zostało rannych, z czego jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zmarło przy opatrunku względnie w szpitalu 5 osób.

„Gazeta Polska" uzupełnia komunikat powyższy następującemi szczegółami:

Kondukt ruszył najpierw ulicą Piekarską; tuż przy ulicy Żulińskiego, gdy tłum idący za trumną zamierzał przedostać się w kierunku urzędu wojewódzkiego, a policja nie chciała do tego dopuścić, posypały się z tłumu kamienie i padły strzały w stronę policji. Na tę prowokację policja zareagowała strzałami.

Do drugiego zajścia doszło na placu Akademickim, gdyż agitatorzy, znajdujący się w tłumie, zamierzali urządzic manifestacyjne zebranie na miejscu, gdzie zraniony został we wtorek s. p. Kozak. Policja przeszkodziła tej manifestacji, a gdy tłum przybrał groźną postawę i zaczął obrzucać policję kamieniami, przygotowanemi do robót brukarskich, policja zmuszona była w obronie własnej po raz drugi użyć broni.

Rabunek sklepów

Do trzeciego starcia doszło na placu Halickim. Trasa pochodu, narzucona przez organizatorów, miała prowadzić — jak pośpiesznie w ostatniej chwili ustalono, — przez ulice Krakowską i Rynek na ulicę Kazimierzowską. Tymczasem jednak agitatorzy usiłowali skierować kondukt na plac Marjacki. Wtedy doszło do trzeciego starcia, przyczem ze strony tłumu posypał się grad kamieni nietylko w stronę policji, ale także na wystawy sklepowe, które prawie wszystkie zostały rozbite. Rozpoczął się też rabunek. Między in. splondrowano wystawy sklepowe: Wedla, jubilera Zipera, Nowaka, Starka, kawiarnię Wiedeńską — słowem prawie wszystkie lokale, znajdujące się na placach Halickim i Marjackim. Do czwartego starcia doszło pod koszarami policji przy ulicy Kazimierzowskiej. Wywiązała się tam obustronna strzelanina.

W międzyczasie tłum, który liczył przedtem około 8 tysięcy osób, stopniał do 1.500 osób. Tłum ten udał się ulicą Janowską na cmentarz, gdzie po wygłoszeniu przemówień, odbył się pogrzeb. Jedna z grup, wracająca z cmentarza na początku ulicy Janowskiej ściągnęła z konia posterunkowego, a gdy posterunkowy upadł na ziemię silnie go poturbowała.

Inne grupy, wracając z pogrzebu, rozpoczęły rabować sklepy. Przy ulicy Gródeckiej wyrwano niektóre wystawy wraz z witrynami. Skład drzewa „Eca" oblano naftą i podpalono. Tłum usiłował uniemożliwić straży pożarnej akcję ratunkową, sześciu strażaków pobito. Zdemolowano też lokal Browarów Lwowskich i zrabowano znaczne zapasy piwa. Wiele lamp gazowych rozbito.

Do rabunku doszło nietylko przy ulicy Gródeckiej, ale także przy ulicy Nabajki, Głębokiej. Grupy wyrostków wybijały szyby i rabowały wystawy.

Około godziny 11-ej wieczorem na mieście zapanował zupełny spokój.

Aresztowania komunistów

Władze wszczęły energiczne dochodzenia, w których wyniku przytrzymano w ciągu nocy kilkadziesiąt osób, przeważnie działaczy komunistycznych. U wielu z nich znaleziono broń. Rewizje i aresztowania są w toku.

Delegacja związków zaw. u wojewody

Wojewoda lwowski Belina-Prażmowski przyjął wczoraj przedstawicieli wszystkich związków zawodowych i omawiał z nimi przebieg smutnych zajść. Wojewoda ze względu na spokój publiczny odmówił zezwolenia na manifestacyjny pogrzeb drugiej ofiary wtorkowych wypadków, która zmarła onegdaj w szpitalu oraz, jak dotychczas nie zgodził się na manifestacyjny pogrzeb ofiar czwartkowych wypadków.

Ranni policjanci

LWÓW. Podczas czwartkowych zajść we Lwowie odniosło ciężkie rany od kul rewolwerowych i kamieni siedmiu policjantów: st. post. Bartczak, post. Buczek, post. Drapała, post Głowacz, post. Opiłko, post. Lipak, st. post. Nalapa.

Lekko rannych zostało trzech funkcjonarjuszy policji: podkomisarz Sienkiewicz, podkomisarz Aftowicz i przod. Szlapek.

Poza tem kilkunastu policjantów zostało kontuzjowanych.

Co piszą inni?

Wypadki lwowskie odbiły się natychmiast echem w prasie stołecznej. „Goniec Warszawski" pismo stojące blisko Str. Narodowego pisze między innemi:

Jednakże, gdyby agitatorzy komunistyczni natrafili na robotników zatrudnionych a nie bezrobotnych, na zorganizowanych w ideowych związkach a nie podatnych na wszelkie podszepty, na pewno nie zdołaliby porwać mas robotniczych do rozruchów. Sprzymierzeńcem ich w tym wypadku jest bezrobocie i nędza mas. Dlatego to agitatorzy komunistyczni zdystansowali socjalistyczne związki zawodowe, kierujące demonstracjami krakowskiemi i lwowskiemi, zamieniając je w krwawe rozruchy.

Ale i są inne przyczyny, stwarzające podatne warunki dla krwawego posiewu komunistycznego. Są one natury politycznej. W Polsce brakuje ośrodków w którychby przedstawiciele legalnych a opozycyjnych stronnictw mogli przedstawić bolączki mas. Ani jednostronny Sejm i Senat, ani komisaryczne rady miejskie, nieuznawane przez społeczeństwo, tej roli nie spełniają. W Polsce niema klapy bezpieczeństwa. którąby w formie jawnej i legalnej dawała upust nagromadzonej energji politycznej. Brakuje ośrodka, któryby zmuszał wszystkie stronnictwa do czuwania nad bezpieczeństwem kraju. To jest smutny rezultat pomysłów wyborczych płk. Sławka.

Odezwa

LWÓW, (PAT). Związek Obrońców Lwowa ogłosił w związku z czwartkowemi zajściami odezwę, która stwierdza m. in.:

— Niezorganizowane żywioły, kierowane przez podżegaczy, doprowadziły do pożałowania godnych ekscesów. Obrońcy Lwowa, świadomi potrzeb ludzi pracy, uważają, że środki na zwalczanie bezrobocia muszą się znaleźć. Stwierdzają jednak że, że wywoływanie zajść nie jest odpowiednim środkiem do załatwienia sprawy bezrobocia.

Obrońcy Lwowa wzywają obywateli do spokoju i nieulegania zgubnym wpływom płatnych agitatorów komunistycznych. Nie cofniemy się przed żadną akcją, niezbędną dla zachowania ładu i spokoju we Lwowie.

Strajk powszechny w Hiszpanji

Władze starają się opanować sytuację

MADRYT (PAT). W związku z wczorajszemi zajściami w mieście krążą najrozmaitsze pogłoski. Milicja frontu ludowego zorganizowała swą własną straż, a władze przedsięwzięły wszystkie środki ostrożności.

Wobec powagi sytuacji i nie dyspozycji Ministra Spraw Wewnętrznych, premjer Azana w towarzystwie ministrów Quiroga i Franco przeniósł się do Min. Spraw Wewn.

Socjaliści domagają się wydania surowych zarządzeń przeciwko faszystom. Konfederacja narodowa pracy o odcieniu anarchistyczno - syndykalistycznym *ogłosiła w Madrycie strajk 24-godzinny.*

Strajk ten zaczął się o północy. Jest on wymierzony przeciwko ugrupowaniom faszystowskim.

MADRYT (PAT). — Po przyjęciu przez Kortezy wniosku wyrażającego zaufanie rządowi, w jednym z salonów Izby odbyło się posiedzenie gabinetu. Inspektor generalny gwardji cywilnej złożył premjerowi szczegółowy raport, dotyczący wydarzeń popołudniowych.

Chociaż wiadomość ta nie została jeszcze oficjalnie potwierdzona, w kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski, że *dyrektor generalny bezpieczeństwa publicznego złożył dymisję.*

ARESZTOWANIE

MADRYT (PAT). — Według oświadczenia komisarza Aparicio pozostającego w bezpośrednim kontakcie z premjerem, w piątek rano aresztowano przeszło 1000 osób należących do kół faszystowskich.

MADRYT (PAT). — Urząd Bezpieczeństwa Publicznego donosi o aresztowaniu w ciągu nocy ubiegłej 120 faszystów.

Samoloty nad Addis-Abebą

Trup pada gęsto, ale Negus nie ustępuje

ADDIS-ABEBA (PAT.) Nad stolicą Abisynji przeleciały w piątek rano na nieznacznej wysokości dwa włoskie samoloty bombardujące, które rzucały zadrukowane kartki koloru czerwonego i żółtego, początkowo ludność wzięła je za pociski gazowe. Mieszkańcy stolicy byli jednakże tym razem mniej przestraszeni, niż podczas poprzedniej defilady dwudziestu kilku samolotów włoskich nad Addis-Abebą.

WOJSKO JEDZIE.

NEAPOL (PAT.) W obecności entuzjastycznie usposobionego tłumu, księcia Piemontu i podsekretarza stanu w min. wojny gen. Baistrocchi odpłynęły do Afryki wschodniej dwa transportowce, zabierając na swym pokładzie 89 oficerów i 2550 artylerzystów.

Trzy inne statki odpłynęły w tymże kierunku, zabierając transport mułów i materjału wojennego.

ABISYŃCZYCY NIE USTĘPUJĄ.

GENEWA (PAT.). Jak donosi Reuter, delegat abisyński Volde Mariam oświadczył w piątek, że w zmodyfikowanych propozycjach włoskich niema nic takiego, co pozwoliłoby na zmianę dotychczasowego stanowiska abisyńskiego.

NIE DO PRZYJĘCIA.

LONDYN (PAT.) Warunki Mussoliniego wywołały krzyk oburzenia prasy radykalnej w Anglji. „News Chronicle" i „Daily Herald" nawołują Edena do przeforsowania w Lidze wzmożonych sankcyj przeciwko Włochom.

Prasa prorządowa i konserwatywna zachowuje rezerwę czekając na wyniki dnia dzisiejszego.

Wesoły kącik

Wiosna

Do wnętrza zadymionej kawiarni zagląda przez wystawową szybę wiosenne słońce.

Przy stoliku siedzą panowie Cytryn i Pipman. Cytryn radośnie spogląda na zalaną słońce ulicę, a Pipman siedzi nachmurzony i ponury.

— Panie Pipman! — odzywa się Cytryn. — Pan się coś wcale nie cieszy, że przyszła wiosna.

— Co się mam cieszyć?

— Jakto co? Pięknie na świecie, ciepło.

Pipman obojętnie wzrusza ramionami.

— Mnie w styczniu też było ciepło. Miałem ciepłe palto, ciepłą bieliznę i w piecu też napalone.

— Idź pan! Co za porównanie? Teraz na dworze jest ciepło!

— A kto mnie każe wychodzić na dwór? Ja siedzę albo w domu, albo w interesie, albo w kawiarni...

— Ale pomyśl pan tylko! Niedługo się zazieleni...

— No to co? Naco mnie zieleń? Ja nie grywam w zielone!

Cytryn z politowaniem kiwa głową.

— Pan jest dziwny człowiek panie Pipman! Jak można się nie cieszyć, że przyszła wiosna? Jak można nie kochać wiosny. Wiosna wszystko budzi do życia...

— Co z tego, że budzi? Budzik też budzi. Czy ja go mam zato kochać?

— Na wiosnę kwitną kwiaty...

— Co mnie obchodzą kwiaty, kiedy mój interes nie kwitnie...

Cytryn zaczyna się denerwować,

— Jak można wciąż myśleć o interesie?... Jak można nie czuć wiosny?... Na wiosnę człowieka coś ciągnie...

— Mnie nic nie ciągnie.

— Coś rozbiera...

— Mnie nic nie rozbiera. Ja się zawsze sam rozbieram. Czy zimą, czy wiosną.

— Dziwię się panu — wzdycha Cytryn. — Pan jest z drzewa, że pan tego nie czuje.. Trzeba być trochę poetą...

Pipman uśmiecha się ironicznie.

— A pan jesteś poetą?

— Jak pan widzi, tak.

— Ha, ha, ha! — wybucha Pipman szatańskim śmiechem. — Pan jest poetą?! W kogo pan chce to wmówić? Pan myśli, że ja nie wiem, dlaczego pan się cieszy z wiosny? Dlaczego pan kocha wiosnę? Bo pan ma fabrykę sodowej wody!!! Jak się robi ciepło, to wszystko kwitnie i pański interes też! Sezon się dla pana zaczyna, to pana ciągnie i rozbiera z radości!

Ale mnie ubiera, a nie rozbiera, jak idzie wiosna! Że ona grzeje? Właśnie się pytam poco grzeje? Węgiel jest od tego, żeby grzał! Poco ja mam skład węgla?!

Pan masz wodę sodową, to pan jesteś poeta na wiosnę! A ja mam skład węgla, to ja jestem poeta na zimę! Dla mnie zimą jest wiosna.

Napoleon Sądek.

Pełna tabela 35 Loterji

III klasa — 3-ci dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

100.000 zł. na n-ry: 104798 161477 192588

50.000 zł. na nr.: 64051.

20.000 zł. na n-ry: 13540 190650.

10.000 zł. na n-ry: 6492 25622.

5.000 zł. na n-ry 22738 113985 144257 173997 134004.

2.000 zł. na n-ry: 7281 19053 78460 1361146 183277 192826.

1.000 zł. na n-ry: 13213 82958 102604 173574 177244.

500 zł. na n-ry: 1094 14135 23286 24801 33928 39861 54225 59901 61618 62849 114462 133983 134089.

400 zł. na n-ry: 5870 12326 24770 26256 29017 29099 34738 37389 60640 65396 102581 115024 118329 119747 130817 143565 148358.

300 zł. na n-ry: 1846 6336 28904 46246 54235 55908 67024 72245 76095 92017 101360 110433 116000 134701 140600 161404

250 zł. na n-ry: 4486 11347 14025 17735 21483 27826 28530 30931 33822 39987 40470 44728 50159 51437 67839 71780 73295 87269 92017 95043 95330 92006 99973 100157 121987 132201 135353 142390 151398 153794 173249 178083 178341 180235 180662 183659 186631.

po 200 zł.

41 338 487 1147 281 388 451 582 924 2103 590 650 3123 469 587 684 92 791 907 4368 480 645 835 944 5623 6176 277 371 400 762 7441 69 765 829 8064 160 69 230 9048 181 838

10115 608 22 11173 911 12097 189 201 623 13213 864 14199 307 455 15187 272 302 537 810 16751 95 17657 78 717 993 18071 76 264 772 19019 390 431 73 805 915 55

20319 556 70 21124 234 318 477 22161 259 597 23236 71 97 930 24039 691 25192 401 759 26045 173 328 434 613 851 71 950 27020 247 786 28034 56 460 607 41 838 29381 914

30232 466 533 671 754 827 31071 130 374 32354 488 879 33222 380 81 553 856 970 34700 89 35119 249 36066 141 369 560 841 69 37060 91 588 832

38534 44 39030 266 354 786 871

40054 87 247 422 800 41224 390 413 [illegible] 42266 951 73 43060 129 684 44165 [illegible] 45301 537 46224 367 452 540 822 79 47095 115 48089 162 785 858 905 49629 878

50225 657 94 713 93 831 40 51643 53126 85 240 54262 55098 661 952 56036 299 532 758 931 57270 765 58232 317 754 840 959 80 59311 36 920

61050 353 62075 188 629 887 63635 [illegible] 64176 714 65008 116 317 60 489 609 [illegible] 96 929 55 66033 49 175 306 98 67764 [illegible] 68135 350 411 658 736 821 958 65 69060 233 923

70038 134 213 83 654 909 71516 26 911 72118 445 504 73635 708 953 74272 [illegible] 75180 879

77285 510 128 456 614 79115 78 507 932

80816 81768 82028 154 808 83009 471 84579 952 85122 379 591 912 86504 755 893 87078 198 258 779 88029 64 163 297 334 555 89278 565 918 56

90063 236 750 91102 90 241 887 92151 773 973 93767 94234 355 529 845 95192 668 96637 97205 467 806 98 575 99057 248 630

100022 103 94 101220 503 690 704 102047 941 82 103035 182 291 306 104347 422 105281 529 106185 107044 320 46 485 108020 82 769 849 109629 751 55 997

110526 59 943 111168 271 947 112067 593 922 113689

114724 55 802 60 974 115457 661 116226 825 117594 977 118058 999 119300 33 892 992

120130 377 946 121422 122000 78 119 238 76 916 30 123009 377 124283 356 423 529 125445 126084 181 649 78 127161 128140 364 809 994 129862 930

130111 132000 31 305 723 846 133636 134011 432 57 69 135049 63 522 49 136043 59 652 838 137170 283 138216 643 765 139082 318 848

140035 203 815 48 141001 404 142907 143142 321 626 48 873 144023 126 363 [illegible] 547 89 698 849 145024 129 567 789 146458 738 910 147112 535 148443 45 [illegible]07 149342 641 875 962

150237 946 151080 130 380 152031 311 153349 538 753 915 154215 [illegible]7 155194 258 397 775 886 156016 747 [illegible]144 69 223 366 616 948 158111 594 [illegible] 89 159223 593 600

160013 616 33 794 161497 642 74 740 [illegible] 162042 144 578 959 163584 678 164351 448 595 165049 124 72 166108 276 [illegible] 37 519 167711 885 168721 31 75 93 958 85 169599

170005 281 94 382 467 671 171293 341 504 992 95 172351 894 173083 353 503 54 637 174208 568 175253 860 74 176124 47 270 857 177830 951 178220 428 881

180370 483 985 181070 116 375 519 790 849 998 182156 341 554 59 183196 872 341 486 595 962 76 184124 299 300 43 744 867 903 186185 217 95 841 68 187104 549 853 188515 611 813 960 189391 586 615 90 799

190755 994 191004 713 845 192370 678 923 193801 194081 793

po 50 zł.

629 1212 422 703 77 2008 93 291 654 3208 376 929 4043 523 76 912 5060 804 9353 661 970

10115 70 492 690 11214 75 724 817 24 12790 995 13497 721 14027 244 350 640 15095 125 261 77 461 650 984 16171 17171 705 893 [illegible] 19304 920

20323 456 512 700 811 986 21548 690 806 925 22626 23140 590 95 24153 25240 893 26151 209 73 616 27079 146 482 883 92 28028 254 29046 343 743

30094 330 78 503 51 31337 772 964 32395 436 954 33118 217 33 473 520 908 34146 540 713 36151 437 37130 749 946

38460 99 582 739 39014 805

40094 384 691 897 41603 53 994 42657 43171 301 491 44019 44 143 645 824 45416 627 46665 47116 243 349 579 645 48430 646 86 49560

50125 51204 71 461 717 811 929 85 52351 401 770 53067 143 362 507 710 956 54036 382 578 993 55042 360 56158 367 69 777 882 907 57978 58456 549 95 662 59338 63 700

60451 841 61446 531 931 51 62246 517 971 63074 529 945 64739 57 65134 66400 67164 637 68332 76 95 465 640 714 60 69167 516 633

70084 364 871 72397 73574 74752 939 75219 519 77 628 68

76063 426 817 77120 78392 565 694 801 79128 485 516 758

80459 638 81069 82447 849 916 83004 9 68 430 523 639 812 84126 225 78 820 85 679 87136 23 58 947 88018 485 667 776 89117 669

90409 572 91308 736 850 92463 677 93057 94016 988 95037 520 620 74 746 877 96434 528 739 875 87 98285 383 591

100042 404 102042 604 11 103002 396 442 57 80 643 104475 105 483 531 860 936 106093 126 51 661 955 107123 473 108567 705 544 109235 526 72 797

111261 769 112403

114942 115050 602 116537 92 906 117072 673 118248 119574 685

120108 323 121215 543 713 122061 102 123253 124894 125161 387 790 126164 256 626 83 127156 564 128392 424 926 129928

131229 540 648 779 132183 804 7 133118 29 98 431 692 965 97 134766 135058 316 957 136031 432 808 137537 729 138481 737 73 848 139514 606 914

140264 396 141068 142450 857 61 143130 144630 795 145210 755 146165 350 82 790 93 147149 84 631 148727 149152 277 409

20140 297 466 803 951 21463 539 609 987 22137 23317 47 892 24010 819 25029 286 26478 28038 449 29008 136 919

30222 453 553 675 31760 33225 549 35141 926 36168 524 38579 630 39124 592

40243 474 846 41392 42689 745 44758 45825 46852 910 95 47263 848 48584 669 779

50221 304 772 51250 52773 844 53789 858 75 55969 56285 631 709 57082 128 449 58919 59079 103 934

61016 432 950 62227 701 64416 65016 113 509 66949 67701 68051 63 338 69380 636

70997 72518 59 73101 751 823 74213 325 75415 635 76065 782 831 39 77191 547 78297 257 79089 517

80498 552 81283 440 83126 513 814 84159 411 889 85099 749 86346 411 87119 83 985 88454 89438 575

90225 398 708 886 92453 93049 919 94134 95127 456 889 918 96937 97726 805 21 73 98231 412 523 99022 854

100627 101133 258 337 102596 803 105652 106246 783 107099 200 383 539 651 82 882 108932 109248 733

110363 413 814 111351 112110 513 39 113197 114407 875 115219 899 117054 94 662 84 118133 529 823 119491 673

120164 70 551 121025 275 636 122109 481 811 123322 91 552 124580 924 125619 833 126048 518 67 127930 128541 916 129979

130574 131276 133550 905 134818 756 135036 251 96 136092 534 137682 912 138145 249 432 628 721

140814 141261 142530 639 97 143421 643 72 144662 66 145192 539 924 147253 97 148538 149407

150146 151023 585 676 153086 452 711 154258 64 555 155426 156498 157307 467 704 159273 656 701

160781 910 161193 761 162385 561 616 790 163366 164058 133 294 408 632 165195 992 166199 701 167012 115 389 781 168548 169202 461 694 805

170115 993 171175 172226 313 724 880 173113 174500 175219 344 818 926 77 88 176501 844 177267

180807 182413 978 184461 633 758 896 186014 179 444 653 875 187319

190117 323 735 837 98 191141 192945 193199 930 194044 359

Po 50 złotych

1403 579 977 2088 442 83 850 3189 232 336 4870 5078 84 6449 82 7625 722 965 8414 910 9230 948

150332 151060 918 153345 547 924 154240 612 848 942 155395 466 156012 117 535 68 78 672 157066 211 462 550 158090 316 604 781 823 159069 276 478 706

160547 708 161072 96 250 544 162709 914 163009 383 479 647 767 970 164134 321 165775 858 166863 167791 849 168309 402 532 600 26 169355

170449 623 98 782 890 985 171807 172002 372 579 173001 71 833 174386 421 626 175217 598 714 17 176156 643 177633 743 917 178269 693 786 179435 582

180175 447 599 938 181055 95 162 182220 851 183094 184004 159 269 638 761 98 894 185390 444 186049 189089 531

190903 191305 485 515 21 817 192252 416 41 98 692 193495 608 194305 747

III ciągnienie

Po 200 złotych

3096 266 545 615 804 4793 859 5209 703 8526 770 806

10004 473 12087 119 13252 894 14507 15141 362 16480 96 623 61 836 17008 39 603 65 873 18742 19388 444 850

10734 88 12053 13485 848 14673 825 15326 16798

20546 21603 98 22608 24227 25153 509 608 26038 125 747 27931 29921 50

30570 32191 33123 34474 35468 36981 37952 38574 39232

40412 41851 42268 581 43322 630 44297 639 46687 728 817 47131 679 703 919 48016 449 709

52116 966 53202 339 56260 59552 61

60282 385 812 62170 972 93 63226 698 65751 66197 628 786 68420 964 69739

70425 71169 767901 72188 933 74634 857 75450 77413 79771

80416 991 85697 86283 87342 59 532 88799 89066 68 707

90656 92993 93016 156 232 795 95923 42 97224 98933 55

100229 418 713 101132 103252 425 539 69 918 27 104308 668 105034 188 240 106376 88 108323 799 109530

110000 111237 759 112120 113448 530 114583 829 115841 117515 698 118623 119577

121675 122386 558 124923 77 95 128113 889 129149 968

130045 285 672 766 131680 132170 555

895 134540 662 137469 964 138512 694 139140

140886 926 141317 950 142602 10 143350 144364 146692 799 147071 196 652 149576

152759 153471 154777 155182 156348 157270 858 158794 993 159636

160813 66 161840 162707 163010 542 887 952 164557 806 165776 810 942 166526 167001 168038 63 166 822 169170 306 430 708 94

173483 886 174812 175424 741 810 27 176151 535 976 177449 178160 179250

182422 183161 76 216 457 852 186102 509 607 990 187233 791 188220 189143

191271 365 725 92910 193376 715 849 194000 31

IV ciągnienie

50.000 Zł. na Nr. 28798

25-000 Zł. na Nr. 20688.

20.000 Zł. na Nr. Nr.: 66619 143821

10 000 Zł. na Nr. Nr.: 59547 79831

5.000 Zł. na Nr. Nr.: 100849 138546

2.000 Zł. na Nr. Nr.: 87539 107418 161614 168846 170560

1.000 Zł. na Nr. Nr.: 17322 82497 99106 119160

500 Zł. na Nr. Nr.: 7668 22846 25220 45544 50778 67298 76405 106459 119909 122978 124455 134348 145033 146966 147299 172292

400 Zł. na Nr. Nr.: 831 926 12135 16490 31323 34992 47450 64685 77556 87726 116893 120864 122529 126856 134566 143675 146322 174584 177591 183834

300 Zł. na Nr. Nr.: 17479 28355 33171 36114 45500 53313 54173 60860 61588 68022 70390 76819 85685 100122 101154 110232 121902 126913 135729 144181 159797 164071 170927 177824

250 Zł. na Nr. Nr.: 9782 12000 14819 24544 27228 28684 31161 47762 52479 60616 61271 62837 78841 83814 87191 94303 94459 102022 108180 116564 121093 121560 129190 133761 134464 134997 137320 137657 140744 151138 157980 173569 176212 186875 188119 192837 194767.

WYGR. PO 200 ZŁ.

1278 2592 3075 197 675 5157 70 911 6375 590 885 7022 9096 121 742

10524 11291 808 12139 722 14720 15103 481 16399 17427 18875 19947

20483 704 21964 22192 624 755 23305 952 24279 774 25346 26810 925 28029 524 914 29425

30700 31289 33128 782 34897 35302 85 699 36119 378 970 37619 38244 39660 862

40297 999 41882 42983 98 46637 47411 836 48014 787

50249 77 826 51081 485 53342 767 913 56279 647 58120 833 59891 964

60135 41 61748 62174 906 41 63833 65149 237 66896 68464

70968 71311 33 859 92 72678 73115 516 745 74886 75020 76008 43 77381 78338 480 544

80296 81148 521 82600 83565 504 85078 974 86986 87751 88039 132 331

91038 232 93198 277 321 479 84 563 94596 95622 716 67 96411 532 633 99520 933

100069 196 101510 102368 103332 406 105342 81 847 53 89 106342 43 107254 525 108129 858 109222 632

111558 623 796 113196 414 69 98 636 745 114468 116611 117278 670 118613 93 119352

120896 122516 123929 124869 125059 126037 203 328 127049 203 128327 788 129816

131888 132016 610 844 133757 947 134287 602 925 95 135337 136552 695 977 137197 223 138033 139148 428

140679 141201 40 351 532 142056 517 58 828 143494 847 144413 75 945 145784 937 146564 147342 471 757 803 148055 425 569 149552 90 628 753

150423 651 834 152615 723 153067 328 731 980 154317 54 427 726 155338 156740 157046 342 159368 761 905

160107 805 161608 911 162508 163554 164069 907 166291 167140 168147 357 507

170330 699 171818 172083 173288 555 174267 505 890 175056 176646 177442 602 178145 467 179388

180988 181083 468 86 578 839 182453 54 590 183419 184925 185362 701 186783 187166 534 189406 561 905 56

193288 194818

Wygrane po 50 złotych.

669 1000 2 201 3103 74 814 4598 5341 422 7603 9915 32

10308 486 11378 79 526 691 809 23 12020 821 14144 15214 761 16921 17320 823 18490

21557 758 22311 512 88 25378 433 813 28040 29995

30700 31130 33300 731 979 34366 573 35104 37355 38395 39503 695

41102 288 363 530 42053 43695 896 45480 844 48307 799 49245

50088 333 51453 52966 53054 426 31 722 56183 345 590 58639 962 59576

61096 385 681 896 955 62224 580 63080 602 924 66641 67894 69216 671 763

70135 71777 72740 73657 74298 634 85 76944 77057 67 776 78626 79543 906

80888 81133 705 82755 83046 242 356 84275 85860 86307 87344 933 88027 42 492 89325

90336 91117 92219 93035 94220 543 96716 97161 463 713 98672 99124 637

100115 101082 103508 104067 800 105310 107883 109375

111030 228 112229 97 440 114546 612 115856 116455 117220 118046 270 119272 572 727 975

120855 122151 302 606 123147 617 124780 126149 127193 545 128118 95 277 129289

130132 132866 133838 135746 136013 152 275 417 137612

140406 537 142243 305 143668 145211 408 531 631 147108

150901 151328 575 152548 153360 466 94 155313 156089 703

160746 163298 164305 165175 958 166059 168 167513 168256 169347

170394 171841 172164 174232 809 175065 191 492 502 178955 651 179050

180282 181535 182533 184924 186267 647 188479

190048 191923 192627

SPORT

Piłat noukatuje Wockę

Wczoraj wieczorem odbyły się w Katowicach eliminacyjne zawody bokserskie celem ustalenia składu reprezentacji bokserskiej Śląska na mistrzostwa Polski w Łodzi.

W wadze muszej Pavlica (PKS.) pokonał Czyża (BKS.-N. Bytom).

W koguciej Jarząbek (IKB) wygrał z Wielgrynem (Makabi-Sosnowiec), w drugiem spotkaniu Mrozek (IKB) zremisował z Janasem (Slavia-Ruda).

W piórkowej Wiechuła (P. K. S.) zwyciężył Rychtera (Ruch).

W średniej Kurka (27 Orzgów) zremisował z Kowaczkiem (Slavia), a Wiedeman (Ruch) zwyciężył Rembalskiego (Strzelec-Szopienice).

Sensacją wieczoru był mecz w wadze ciężkiej pomiędzy Piłatem (PKS-Katowice) a Wocką (06-Mysłowice). Zwyciężył Piłat przez techniczny k.-o. w trzeciej rundzie.

Po tych zawodach ustalono następujący skład bokserski reprezentacji Śląska na mistrzostwach Polski w Łodzi, Jarząbek, Matuszczyk, Manecki, Bieniek, Wiedeman, Moszkowicz, Wrazidło i Piłat.

Wiedeman będzie mógł walczyć w barwach Śląska dzięki temu, że przyznano mu obywatelstwo polskie.

Garbarnia jedzie do Belgj

W czasie swego pobytu w Belgji, Wisła krakowska nawiązała pertraktacje w imieniu Garbarni, z niektóremi drużynami belgijskiemi w sprawie ewentualnego wyjazdu Garbarni do Belgji. Belgowie wyrazili w zasadzie zgodę i prawdopodobnie wyjazd Garbarni nastąpi w okresie Zielonych Świąt. Belgowie ze swej strony zwrócili się do kilku klubów francuskich czy nie zechciałyby również zagrać z Garbarnią. Rokowania w tej sprawie trwają.

Ewentualny wyjazd drużyny krakowskiej trwałby około 10 dni.

Schmeling w Ameryce

BREMA. B. mistrz świata w boksie Maks Schmeling wyjechał już do Ameryki, gdzie w dniu 17 czerwca stoczy mecz ze słynnym murzynem Joe Louisem. Schmeling ma nadzieję, że mecz rozstrzygnie na swoją korzyść.

Czy prezes W. O. Z. B. ustąpi

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego postanowiono ponownie nie przyjąć rezygnacji mec. Fogla ze stanowiska prezesa W. O. Z. B. Zarząd postanowił zaprosić mec. Fogla na następne posiedzenie zarządu, celem skłonienia go do cofnięcia rezygnacji.

Delegatami na mistrzostwa Polski z Warszawy zostali pp.: Cendrowski. Danowski i Kicman. Nieoficjalnie wyjeżdżają poza tem do Łodzi prokurator Leniewski, mec. Pikarski i Welt. Sekundantem będzie p. Eugenjusz Cendrowski.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

VI.

— Mówią ludzie, że zamordowana kobieta była elegancko ubrana i że policja znalazła o kilkadziesiąt kroków od miejsca zbrodni torebkę damską — uczepiła się jakby na moje udręczenie poprzednio rozpoczętego tematu rozmowy.

Policja odnalazła torebkę

Wiadomość o znalezieniu przez policję torebki, należącej do Anastazji, raziła mnie, jak piorunem. Chciałem się zerwać z miejsca i uciekać na krańce świata. Grunt już zaczął mi się palić pod nogami. Jeżeli władze śledcze znajdą w torebce jakikolwiek dokument, związany z mojem nazwiskiem — jestem zgubiony. Błędnym wzrokiem zacząłem wodzić po drzwiach mieszkania, wyobrażając sobie, że policja już jest na moim tropie. Najlżejszy szmer za drzwiami mieszkania przyprawiał mnie o łomot serca. Kroplisty pot strugami spływał mi po twarzy. Marję ogarnął niepokój.

— Co się z tobą dzieje, Adasiu? — zapytała miękko i troskliwie, przybliżając twarz do mojej twarzy.

— Jestem chory moralnie, nie fizycznie — odpowiedziałem cicho, ocierając twarz.

— Nie rozumiem takiej choroby. Nie martw się, może ona wyzdrowieje i wszystko będzie dobrze — odrzekła na moje uspokojenie.

— Nie... ona już umarła i wszystko skończone!... — chciało mi się wykrzyknąć głośno.

Słowa uwięzły mi w gardle i tylko słabym gestem ręki dałem znak Marji, żeby zaprzestała mówić. Bolały mnie jej słowa. Pragnąłem teraz za wszelką cenę ciszy i spokoju.

Z rozkoszą zapadłbym się pod ziemię, byleby Marja nie wiedziała o popełnionej przeze mnie zbrodni.

Spojrzałem znów na łóżeczko dziecinne i łzy trysnęły mi z oczu. Płakałem łzami ojca, pragnącego szczęścia dla swoich dzieci.

Dziecko mordercy

— Oto dziecko mordercy!— przemknęło mi przez myśl i skurcz bólu chwycił mnie za gardło. Co się z niemi stanie, jeżeli policja wpadnie na mój trop i wtrąci mnie do więzienia? Jaką przyszłość zgotowałem Marji i dzieciom!

— Chodź, zjesz kolację — odezwała się Marja, wchodząc do dziecinnego pokoju, w którym siedziałem od samego początku.

Powstałem z krzesła i ciężkim krokiem udałem się za Marją. Nogi uginały się pode mną i ciążyły mi, jak ołowiane kule.

Usiadłem przy stole i dla pozoru zacząłem jeść wędlinę. Nie mogłem przełknąć, więc po chwili odsunąłem talerz. Kilka łyków gorącej herbaty zakończyło kolację.

Skrzypnięcie drzwi wejściowych targnęło mojemi nerwami. Miałem wrażenie, że idzie po mnie policja. Zerwałem się z krzesła, jak oparzony. W drzwiach ukazała się postać sąsiadki.

Ciągły strach

— Dobrywieczór panu! — przywitała mnie przyjaźnie wchodząca.

— Wie pani co — odezwała się pocichu, prawie szeptem — ludzie mówią, że widzieli tego, co zabił tę kobietę. Był podobno ubrany w jasny płaszcz gabardinowy.

Nogi ugięły się pode mną i byłem bliski obłędu. Krew uderzyła mi do głowy i z dziką rozkoszą wyrzuciłbym sąsiadkę za drzwi.

— Mówią nawet, że był dziobaty — dodała tajemniczo, nachylając się do ucha Marji.

Marja mimowoli spojrzała w moją stronę. Udałem, że nie słyszę ich rozmowy i przeszedłem do dziecinnego pokoju. Myślałem, że oszaleję. Upadłem na krzesło i chwyciłem się oburącz za głowę.

— Jestem zgubiony! — pomyślałem. Nic już mnie nie uratuje od zguby! Jak widmo, widziałem wszędzie leżącą postać z rozkrzyżowanemi rękami.

Marja podejrzewa

Do pokoju weszła Marja. Podejrzliwym wzrokiem spojrzała w moją stronę i podeszła do łóżeczka.

— Śpij, mój aniołku! — odezwała się z matczyną pieszczotą, przykrywając szczelnie kołderką śpiącą dziecinę. — Czas już spać — dodała, odwracając głowę w moją stronę.

Po raz pierwszy w życiu kładłem się do łóżka, jak do lodowni. Zaczęła trząść mną febra. Nie byłem w stanie ukryć przed Marją wzruszenia, a jednak nic jej nie mogłem wyjawić.

Co robić?

Zdawałem sobie sprawę, jaki cios zadałbym jej, gdybym opowiedział o popełnionej bigamji, a następnie o zbrodni. Marja kochała mnie szczerze i prawdziwie pierwszą dziewczęcą miłością. Była cnotliwą i dobrze wychowaną panną. Czułe jej serce nie zniosłoby tylu ciosów naraz. Niedospane wskutek choroby dziecka noce, wyżłobiły na jej twarzy ślady trudów i zmęczenia. Nie mogłem odważyć się na zakłócenie jej spokoju i jednem pociągnięciem złamać życie.

Nie pozwalały mi tego uczynić jej miłość i szlachetne cechy charakteru. Zaciąłem się w sobie i postanowiłem utrzymać, narazie bodaj, wszystko w tajemnicy.

Przewracałem się w łóżku z boku na bok, nie będąc w stanie zmrużyć oka. Już widniało i promienie słońca wdzierały się do sypialni, a ja ciągle nie spałem.

Musiałem powracać do Konstancina. Wstałem z łóżka i szybko się ubrałem, chociaż do odejścia pociągu było jeszcze sporo czasu. Trawiły mnie obawa i niepewność jutra.

Jadę do Konstancina

Zbyt wczesne wstanie zdziwiło Marję. Napół sennemi oczami spojrzała na mnie i usiadła na łóżku.

— Boże, jak ty strasznie wyglądasz! — odezwała się, spoglądając równocześnie na zegar.

Była godzina czwarta, a pociąg do Warszawy odchodził dopiero o 6-ej z minutami.

— Czego ty się tak śpieszysz, przecież do odjazdu pociągu pozostaje ci przeszło dwie godziny — dodała, wstając z łóżka z widoczną niechęcią.

Podłoga paliła mi stopy. Trapiła mnie ciągle obawa, że policja już jest na moim tropie i lada chwila przyjdzie, żeby mnie aresztować i osadzić w więzieniu. Coś pędziło mną i naglilo do pośpiechu. Drżącemi rękami nakładałem na siebie płaszcz.

Dalszy ciąg jutro.

Kupon porady prawnej

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Zbyszek majaczył w dalszym ciągu:

— Przyjdź, Oleńko, przyjdź... Nic się nie bój... Nikt ci nie zabroni tu wejść. Przyjdziesz, położysz tylko twą dłoń na mem czole i odrazu mnie tem uzdrowisz. Jeżeli się będziesz tak wciąż upierała i nie zechcesz przyjść, umrę, zobaczysz! Przekonasz się!.. Powiedz to twojej matce najwyraźniej!....

Pani Franciszka załamywała ręce. Zawołała:

— Wciąż nic tylko o tej swojej Oleńce...

Zbyszek dodał nagle:

— Możesz to powiedzieć nietylko matce, ale i księciu Runiewiczowi, że jeżeli ci nie pozwolą tu przyjść do mnie, będą mnie mieli na sumieniu!

Gdy Gucio Tarlicki to usłyszał, krzyknął:

— O, Boże!... Ależ ja w takim razie znam jego ukochaną!...

— Pan?... A skądże, na miłość Boską?...

— Znam — odrzekł — i wogóle teraz już wszystko rozumiem — niech mi pani pozwoli łaskawie działać. Narazie nic pani nie powiem. Ale załatwię pani wszystko.

Nie tracąc ani chwili, Gucio udał się do księstwa Runiewiczów i postarał się o rozmowę z Olą. Gdy tylko jej opowiedział wszystko, Ola osłupiała. Opanowała się wszakże nadludzkim wysiłkiem woli i krzyknęła tylko:

— Biegnę do niego!

— Kiedy?

— Jak to kiedy? Już! Zaraz! Natychmiast!

Chwyciła Gucia za ramię i błagalnie prosiła, by ją niezwłocznie zabrał ze sobą do Zbyszka. Ponieważ Gucio domyślał się tego, zatrzymał więc przezornie taksówkę. Wnet wsiadł do niej wraz z Olą. Nie płakała. Była tylko głęboko zmartwiona. Na jej obliczu malowała się rozpacz bezgraniczna. Gdy przybyli na miejsce, biegła po kręconych schodach znacznie szybciej niż jej towarzysz.

Gdy wpadła do Baczkowskiej, ta aż się zerwała z miejsca ze zdumienia. Zawołała:

— Ty tu, Oleńko? Dowiedziałeś się, że mój biedny Zbyszek umiera?...

W sąsiednim pokoju rozległ się żałosny jęk:

— Oleńko!... Oleńko!...

Ola usłyszała jego głos i krzyknęła:

— Wzywa mnie!!!. Wzywa mnie mój biedaczek kochany!... Mnie... mnie pragnie w ostatnich chwilach swego życia!...

I długo wstrzymywane łzy wybuchnęły wreszcie strumieniami.

Pani Baczkowska teraz dopiero wszystko zrozumiała. Krzyknęła:

— Więc to ciebie wciąż wzywa?!?... Więc to ciebie tak kocha nad życie?!?...

— Tak... mnie!... Proszę mi pozwolić przejść... błagam panią...

— Więc dla ciebie podjął się tej niedorzecznej pracy?... Ponieważ zbogaciłaś się i chciał ci dorównać!... Ale skąd te pieniądze na takie zbytki?... Dlaczego uciekłaś od matki?...

— O, niechże pani natychmiast porzuci wszystkie brzydkie myśli, pani Franciszko!... Jestem uczciwą panną!... I nie jestem winna niczego, co pani mogłaby przypuszczać... Wreszcie niech pani wie, że jestem narzeczoną Zbyszka!„

— Nic mi o tem niewiadomo — odrzekła Baczkowska — a każdym razie nie dopuszczę cię do Zbyszka w tych wielkopańskich jedwabiach...

— Dobrze, jeżeli o to chodzi, mogę je natychmiast z siebie zrzucić — zawołała Ola i niewiele myśląc podbiegła do szafy, w której, jak wiedziała, Stenia zawsze chowała swe sukienki.

Jednym szybkim ruchem otworzyła szafę, chwyciła pierwszą lepszą suknię Steni, poczem błyskawicznie zrzucając z siebie swoje strojne szaty, włożyła sukienkę Steni. Uczyniła to tak szybko, że Franciszka nawet nie spostrzegła się. Gdy ją wszakże ujrzała tak zmienioną, nie mogła już dłużej opierać się fali usilnych błagań Oli i wpuściła ją do przyległego pokoju.

Ola cichutko weszła do pokoju chorego i szepnęła:

— Zbyszku!... Wzywałeś mnie!... Oto jestem...!

— Oleńko!... — jęknął z rozdzierającym bólem.

Rozwarł oczy szeroko, jakgdyby jeszcze był pod wpływem swych majaczeń... Ola chwyciła jego głowę i złożyła mu na czole płomienny pocałunek. Zbyszek spojrzał na nią uważnie i nagle krzyknął:

— Nie, nie!... To nie Oleńka... Moja Oleńka jest bogata...!

— Dawniej nią byłam rzeczywiście... Jeszcze przed godziną... Ale teraz już nie... Poświęciłam wszystko, aby stać się twoją żoną. Jestem w tej chwili taką samą ubogą dziewczyną, jak niegdyś... aby tylko zbliżyć się do ciebie, zrównać się z tobą...

Zbyszek głęboko odetchnął z ulgą.

Teraz wszystko zrozumiał... Już nie miał zmąconego umysłu.... Ola przywróciła mu życie i rozum... Miłość, która o mało go nie zabiła, teraz go uzdrowiła....

. . . .

Zofja, oczywiście, wnet się dowiedziała o chorobie Zbyszka. W pierwszej chwili ta smutna wieść wzbudziła okrutną radość w jej zgangrenowanym mózgu. Szepnęła sama do siebie, zmarszczywszy czarne brwi:

— Dobrze mu tak!.. Pogardził mną dla tej Oleńki!... Wyszło mu to bokiem...!

Po chwili wszakże w głębi jej ponurej duszy nastąpił przełom. Jakieś nieznane dreszcze wzruszenia przeszyły ją... Teraz dopiero zrozumiała, jak namiętną żądzą pałała ku temu młodzieńcowi...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Ola Kasztelanka. Życzenie spełni się. Będzie rozmowa o dawnych czasach. Kłopot pieniężny. Smutek chwilowy.

Ziuta z Żórawiej. Sen Pani wróży staropanieństwo. Nie radzę ufać brunetce. Szatynka jest dla Pani szczera. Szczęśliwa data: 17 maja.

„Canossa" pisze: „Śniło mi się, że brałam z wystawy pewnego sklepu pierścionki i kładłam je na palce. Pamiętam, że jeden z pierścionków miał szafir i dwa brylanciki."

Czekają Panią troski, z których wyjdzie Pani obronną ręką. Blondyn myśli o Pani. Pierścień z monogramem przyniesie Pani szczęście.

Pani z Tamki. Ktoś Panią obmawia. Miła wieść nadejdzie. Spędzi Pani przyjemne chwile w gronie bliskich osób. Kazimierza pozna Pani.

Biała Kasia. Pieniądze otrzyma Pani. Może Pani grać na loterji, ale tylko na ćwiartkę i do spółki. Szczęśliwy kolor — granatowy. Ktoś zagranicą myśli o Pani.

Łodzianka. Sny Pani wykazują niezaspokojenie seksualne. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. Na loterji grać nie radzę. Będzie Pani żyła długo i w zdrowiu.

Czerwona Róża. Nie wyjdzie Pani zamąż nigdy. Owo miasto, które się Pani śniło, ujrzy Pani w niedalekiej przyszłości. Szczęśliwy kolor — biały.

Pani E. O-icz (Bielsk Podl.). Listownie nie odpowiadam. Grozi kradzież Pani, oraz sąsiadom. Ujrzy Pani znajomych pośród wielu osób. Wydatek czeka Panią. Sąsiadkę zaproszą na zabawę.

Zakochana X-125 F. M. Sądzę, że już czytała Pani odpowiedź moją na poprzedni list. Wobec tego wstrzymam się narazie z dalszemi radami. Sen Pani, nadesłany listem z dn. 14.III wróży przejściowe strapienie, kłopot na tle pieniężnem, rozmowę ze znajomą i gorzką radość.

Leda z Powiśla. Rozczaruje się Pani do znajomej osoby. Ktoś Panią obmawia. Niedomaganie będzie w domu. Chwilowy kłopot czeka Panią. Szczęśliwy kolor — jasnozielony.

P. Julja Żaczkówna. Listownie nie odpowiadam. Spędzi Pani mile chwile w gronie znajomych. Ktoś z rodziny odwiedzi Panią. Będzie rozmowa o pieniądzach. Podróż niedaleka czeka Panią w tym roku.

Trójkąt M. S. Wyjdzie Pani zamąż z miłości. Imienia męża sen nie wskazuje. Rodzice jeszcze długo nie zmienią mieszkania. Życzenie spełni się. Szczęśliwy dzień: wtorek.

Na małej wokandzie...

„Każda taka sama"

(A. E.) — Przed sądem grodzkim stanął pan Roman Borzysławski, oskarżony o przywłaszczenie 300 złotych, należących do jego narzeczonej, panny Kazimiery Chwostkówny.

Oskarżony twierdził na rozprawie, że pieniędzy nie oddał przez zapomnienie, a porzucenie narzeczonej wyjaśnił w następujący sposób:

— Kiedy człowiek mięte do jakiej branży czuje, to mu się zdaje, że lepszej kobiety na całem świecie niema. Także samo więc i ja o mojej Kazi myślałem. Ale skoro o wiele się przekonałem, że ona przeklinać umie, jak stary dzieliworek...

— Żebyś tak żył, moczymordo pieski, jak ja przeklinać potrafię! — wtrąciła panna Kazimiera.

— ...Tak pomyślałem: szoruj stąd Roman, pokiś cały!

Artystyczne dusze panie sędzio posiadam. Serce na śpiewam miętkie i osobliwie Kiepurę naśladować lubię. Więc o wiele kobieta słyszy, że jej najmilejszy operowe arje zaiwania to obowiązana jest przyjemność mieć z tego, no nie? A Kazia zara uszy zatykała. To się miłość nazywa?

— Miłość podobnież jest ślepa — mruknęła panna Kazimiera — ale nie głucha..

— To wszystko jednak frajer, panie sędzio i szczegóły detaliczne. Ale razu jednego kombinuję sobie: przecież i tak się pobrać mamy; więc po cholerę czekać? No i mówię do Kazi wedle tego co i owszem. A ona do mnie: „Naco dziewice cnotliwe namawiasz? Nie ma głupich. Od czasu jak mie jeden frajer przed ożenkiem naciął, to już jestem ostrożna".

Wtedy to się już na dobre ze złościłem i poszłem sobie.

Bo i na djabła miałem z taką łachadojdą drogi czas fajnować? Mało to inszych bab na świecie? Przecież mnie każka jedna kobieta rękie swoje da!

Pan sędzia uśmiechnął się.

— Skąd ta pewność?

— Bo ja rękawiczkamy handluję! — odparł oskarżony.

*

Sąd skazał p. Romana na dwa tygodnie aresztu.

Tancerka mordowała mężczyzn

Potworna zemsta za doznane w ciągu wielu lat krzywdy

Przed kilku dniami na skrzyżowaniu 110-ej ulicy i Seventh Avenue w Nowym Jorku znaleziono zwłoki murzyna Marcina Haventha. Murzyn, kolosalny mężczyzna, miał ranę czoła, z której krew sączyła się cienką smugą.

Morderstwo na pograniczu Harlemu, murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, i świata białych nie należy do rzadkości. Najdziwniejsza była jednak ta okoliczność, że nikt nie słyszał strzału i że nawet ludzie przechodzący obok Haventha nie zauważyli nic podejrzanego. Dokoła zamordowanego zebrał się wielki tłum gapiów i policja z trudem rozproszyła zebranych, tamujących ruch na ożywionej ulicy.

Około 10 rano, prawie na tem samem miejscu, znów dokonano zbrodni. Postrzelony był czarny kramarz Hlamba, który nie był lubiany w Harlemie. Pożyczał pieniądze i brał wysokie procenty.

Hlamba otrzymał postrzał w czaszkę. Tym razem przechodnie usłyszeli strzał. Pewna Meksykanka, która przypadkowo znajdowała się na miejscu zbrodni przypuszczała, że strzał oddano z okna narożnego domu.

Kramarza przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, wyzionął ducha. W ostatniej chwili, przed zamknięciem oczu na wieki, ledwo dosłyszalnym szeptem wymówił nazwisko Mary Hinner.

Od pewnego czasu na skrzyżowaniu tych dwóch ulic dokonano kilku tajemniczych zbrodni, a policja w żaden sposób, mimo energicznie prowadzonego dochodzenia, nie mogła wykryć zbrodniarza. Dopiero wymówione przez Hlambę przed śmiercią nazwisko naprowadziło władze na właściwy trop.

Przed 4 laty Mary Hinner występowała w Paryżu. Była konkurentką Józefiny Backer. Pewien impresarjo, który miał porachunki osobiste z Józefiną Backer, lansował murzynkę, Mary Hinner. Paryż jednak nie darzył powodzeniem Mary Hinner. Zerwała więc kontakt ze swym impresarjem i występowała znowu w spelunkach murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku.

Jak tylko Hlamba wymówił nazwisko czarnej tancerki, policjanci udali się do jej mieszkania. Mary nie było w domu. Znaleziono ją dopiero w pewnym barze, gdzie spożywała obiad.

Tancerka wytrzeszczyła na przybyłych policjantów duże ciemne oczy, w których malowało się zdumienie.

— Tak, prawda, nienawidzę mężczyzn. Odnoszą się oni do mnie źle. Lecz nikogo nie zabiłam! Nigdy! — odparła Mary Hinner na pytania przybyłych.

Policjanci nie dali się zbić z tropu. Mary musiała dokładnie opowiedzieć gdzie i jak spędziła przedpołudnie.

Oświadczyła, że do godziny dziewiątej rano była u swej przyjaciółki Gunki. Gunka, stara oszustka, które była już kilkakrotnie karana, potwierdziła to. Lecz powołanie się tancerki na starą Gunkę wprowadziło władze na nowy trop. Siostra murzynki Gunki pracowała w domu, przed którym dokonano zbrodni. Była służącą u pewnego handlarza, którego żona od dłuższego czasu leżała w szpitalu, a on sam był głuchy.

Władze dokładnie zbadały sklep handlarza i doszły do ciekawych wyników. Okazało się że Mary w bardzo przebiegły sposób uśmiercała mężczyzn. Mary Hinner od czasu do czasu wkładała odzież siostry Gunki i zastępowała ją w pracy. Podczas nieobecności służącej, zbliżała się do okna i strzelała do przechodzących mężczyzn, z których 5 położyła trupem. Przyciśnięta do muru tancerka, bez żadnej skruchy przyznała się do wszystkiego. Jako powód zbrodni podała nienawiść do mężczyzn. Prawie od samego dzieciństwa doznała ona od nich bardzo wiele krzywd. Dlatego też mściła się obecnie na całym rodzie męskim.

Czarna tancerka, która jest bardzo bogatą kobietą, została odesłana do zakładu dla obłąkanych pod obserwację.

Tragedja gangstera

Po wyjściu z więzienia nie jest zdolny do pracy

Na statku „Prezydent Harding" przybył w tych dniach do Anglji Harry Greeson, który przez szereg lat odgrywał poważną rolę w podziemnym świecie Ameryki. Nie było grubszego przestępstwa, w któremby on nie maczał palca, lecz policja nie mogła wpaść na jego trop i Harry bezkarnie grasował na wolności.

Pewnego dnia jego kochanka wydała go władzom. Policja otoczyła jego wiejski domek i przypuściła atak. Harry bronił się jak lew. Nie mógł sprostać znacznej liczbie policjantów i wreszcie padł pod gradem kul. Z trudem zdołano go przywrócić do życia. Ciężkie obrażenia cielesne pozostawiły jednak ślady. Harry stracił władzę w prawej nodze i obecnie może chodzić tylko o kulach.

Ze względu na jego stan zdrowia, skazano go tylko na 7 lat więzienia. Obecnie po odsiedzeniu kary, Greeson został wydalony z granic Stanów Zjednoczonych i odstawiony, do swej ojczyzny, Anglji.

Przybywszy do Anglji Greeson oświadczył dziennikarzom, że już oddawna miał szczerą chęć zaniechania „karjery" gangsterskiej. Nie mógł jednak tego uczynić, ponieważ obawiał się zemsty swych wspólników. Obecnie jest kaleką, nie posiada grosza przy duszy i musi stać się ciężarem dla obcych ludzi. Jednego nauczyło go życie, że działalność przestępcza naogół nie opłaca się. Lepiej wykonywać najcięższą pracę, niż być w zatargu ze sprawiedliwością.

Złodziej o dobrem... sercu

Kradł tylko tyle, ile wymagała konieczność

Do rzadkości należy, by włamywacz ustalał wraz z okradzionym ile ma u niego skraść pieniędzy i by potem ściśle się trzymał umowy. Taki wypadek zdarzył się jednak w tych dniach w Kopenhadze.

25-letni urzędnik, Jerzy Rasmussen, zajmował pokój na poddaszu. Był on zapalonym sportowcem i fanatycznym wprost zwolennikiem świeżego powietrza. Z tego też powodu sypiał stale przy otwartem oknie. Pewnej nocy wyrwał go nagle ze snu jakiś szmer. Rasmussen zapalił światło i ujrzał, jak jakiś człowiek przedostaje się do pokoju przez okno. Rasmussen był silnym i odważnym mężczyzną, i mógłby z łatwością przegonić włamywacza. Lecz przed pewnym czasem, podczas zawodów narciarskich w Norwegji, zwichnął rękę i nie mógł posługiwać się prawą ręką. Musiał więc leżeć obecnie spokojnie w łóżku i czekać na dalszy bieg wypadków.

Włamywacz surowym głosem kazał mu leżeć nieruchomo i nie wzywać pomocy, jeśli mu życie miłe. Rasmussen usłuchał rozkazu, zaznaczył tylko, że jest biednym urzędnikiem i że nie posiada pieniędzy, ani wartościowych przedmiotów. Włamywacz nie dał wiary temu oświadczeniu i najspokojniej w świecie, na oczach Rasmussena, zaczął przeszukiwać jego ubrania. Wreszcie w portfelu, który Rasmussen schował pod poduszkę, znalazł 500 koron.

Rasmussen zaczął go błagać, by zostawił te pieniądze. Nie są one bowiem jego własnością. Otrzymał je od szefa na koszty podróży. Jeśli podróż nie dojdzie do skutku, straci posadę. Na dowód, że nie kłamie, Rasmussen wskazał na zapakowaną walizkę. Złodziej przez chwilę się namyślił i wreszcie oświadczył, że dla siebie weźmie 300 koron, a 200 zostawi urzędnikowi. Nie pytając się nawet Rasmussena o zgodę, włamywacz wetknął do portfelu 200 koron i znikł za oknem.

Zaledwie opuścił pokój, jak Rasmussen wyskoczył z łóżka i zaczął wzywać pomocy. Przybyli sąsiedzi zaczęli szukać nocnego gościa, lecz wszelki ślad po nim znikł. Okazało się, że tej samej nocy złodziej odwiedził jeszcze inne pokoje kawalerskie tego samego domu, nie budząc ich lokatorów ze snu. Miał on jednak tak dobre serce, że nikogo nie okradł do nitki.

Mimo energicznego śledztwa, władze nie mogły dotychczas wpaść na trop złodzieja o dobrem sercu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Błąd należy naprawić

P. Irma zwierza nam się:

Dwa lata temu poznałam chłopca, którego pokochałam ponad życie; zdaje mi się, że z wzajemnością. Po roku zaczęło się coś psuć pomiędzy nami. Zaczęłam stronić od niego. Lecz po paru tygodniach rozłąki znów się spotykaliśmy, bo go zanadto kochałam. Takie zrywanie i powracanie trwało około pół roku. Teraz nie widzę go pół roku i dopiero teraz się przekonałam, jak mi był drogi, ale mu już na pewno wywiałam z głowy.

Od tej pory poznałam moc chłopców, ale żaden mi się nie podoba. Im więcej z nimi obcuję, tem więcej zdaje sobie sprawę jak bardzo kocham pierwszego.

Powiedz Redaktorze, czy dobrze uczyniłam, zrywając z nim, pomimo że go tak bardzo kocham?".

Bardzo źle Pani zrobiła i proszę ten błąd natychmiast naprawić, póki czas. Życzę Pani, aby jeszcze nie okazało się za późno.



Malarz do pozującej damy:
— Przypuszczam, że portret wypadnie dobrze, ale piegów pani nie wymaluję.

W szponach gangsterów

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Miss Nora pochodzi z bogatej rodziny kupca irlandzkiego Edena, i gdy jeszcze była małą dziewczyną pokochała syna sąsiada, Polaka, Stanleya Grabę. Mała Lili cierpiała niezmiernie, gdy dowiedziała się, że Stanley Graba, który stał się słynnym lekarzem chicagowskim, ożenił się. Gdy zaś dziwne koleje losu uczyniły z niezwykłej dziewczyny wodza gangsterów, nie zapomniała o swej dziewczęcej miłości. Dowiedziała się, że doktór Graba, który jest ojcem dwojga dzieci, zamieszkuje w Chicago, że kocha bardzo swą żonę, panią Mary.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie.

Pani Mary Grabina dowiaduje się o tem, że mąż jej znalazł się w szponach bandy gansterów. Udaje się do słynnego detektywa mister Williama Freda, który podejmuje walkę z miss Norą, by wyrwać z jej szponów lekarza. W tym celu, przy pomocy oddanych sobie reporterów, szerzy fałszywą wiadomość o swej śmierci. W przebraniu udaje mu się dotrzeć do gangsterów.

Detektyw wyśledził kryjówkę gangsterów, w której przebywa uwięziona żona miljonera chicagowskiego, pani Banks. W kryjówce tej urządzają gangsterzy huczny bal na cześć urodzin miss Nory. W czasie balu przybywa do nich mister Fred, ucharakteryzowany na mulata, i przynosi z sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone, w sprawie okupu za panią Banks.

Między oblegającymi dom miss Nory policjantami a gangsterami wywiązuje się bitwa, podczas której mister Fred wkrada się zpowrotem do domu, w towarzystwie dwóch wywiadowców. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać swą biżuterję i uciec potajemnem wyjściem, zarzuca jej na twarz chustkę z chloroformem i usypia ją i wynosi z domu. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie policji — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. By uniemożliwić gangsterom plany odbicia jej, sędzia trzyma w bezwzględnej tajemnicy miejsce jej pobytu.

Pewnego razu, gdy miss Nora spacerowała po swej celi, oddana rozmyślaniom o czekającem ją krześle elektrycznem i o ukochanym Edingu, rozlega się pukanie w ścianę. Ktoś świdruje otwór. Po upływie godziny cela miss Nory jest już połączona z sąsiednią celą.

Przez otwór otrzymuje miss Nora karteczkę i ołówek. Z listu dowiaduje się, że w sąsiedniej celi siedzi „Panienka", jej podwładny gangster „Panienka" komunikuje miss Norze, że zdołał przekupić strażnika i porozumieć się z gangsterami na wolności. Gangsterzy szykują plan porwania miss Nory.

Miss Nora pisze zębami — ręce ma skute — list, w którym zapytuje o los Edinga. Po kilku dniach otrzymuje odpowiedź, że Eding zdradził, wrócił do swej żony. Gangsterzy pytają, co mają ze zdrajcą uczynić.

Po długiej walce wewnętrznej miss Nora wydaje rozkaz zabicia zdrajcy.

Eding radzi tymczasem z gangsterami nad tem, jak wyrwać miss Norę z więzienia. W czasie ich narad przynoszą list od miss Nory i wręczają go Al Capone'mu.

Al Capone przeczytał najsamprzód list, pisany rzeczywiście przez miss Norę. W liście tym uwięziona kobieta wydaje wyrok na swego kochanka. Ku zdumieniu zebranych, Al Capone nie podaje nikomu treści listu, każe wszystkim wyjść i naradza się tylko z Dillingerem. Postanawiają sprawdzić, czy niema tu żadnej prowokacji. W tym celu udaje się Dillinger do Springfield, gdzie ucharakteryzowany jako ojciec miss Nory, usiłuje dowiedzieć się, czy jego „córka" jest w więzieniu. Odpowiadają mu, że miss Nora jest rzeczywiście w więzieniu w Springfield...

Eding, zaniepokojony ukryciem przed nim treści listu miss Nory, udaje się do „Ojca Piotra", starając się dowiedzieć, co tajemniczy list zawierał. Ale i „Ojciec Piotr" nic nie wie. W chwili, gdy stroskany Eding opuszcza pokój staruszka, wszedł jakiś mały chłopak murzyński z listem.

Eding przeczytał list, podpisany przez jakiegoś tajemniczego „przyjaciela", w którym ostrzega go, że gangsterzy podejrzewają go o zdradę, i dlatego radzi mu, by uciekł przedtem, zanim go ukatrupią jego kamraci. Eding zbladł, ale ukrył przed „Ojcem Piotrem" treść listu.

Nie chciał uciekać. Postanowił pomówić otwarcie z Dillingerem, który właśnie wrócił z Springfield, gdzie go poinformowano, że tam jest rzeczywiście miss Nora. Dillinger nachmurzony, nie chciał udzielić informacyj, tylko wręczył Edingowi rewolwer ze słowami:

— Każdy szanujący się dżentelmen na twojem miejscu popełniłby samobójstwo!

— Ale dlaczego? Co się stało? — wykrztusił wreszcie zrozpaczonym głosem Eding. — Czy popełniłem jakieś przestępstwo?

Dillinger nie znał litości.

— No, prędko, decydujesz się, czy nie? — zapytał znowu, nie odpowiadając na zrozpaczoną minę Edinga, i na jego pytania — daję ci, braciszku, bardzo honorowe wyjście z sytuacji.

— Ale dlaczego? Co się właściwie stało? O niczem naprawdę nie wiem! Wyjaśnij mi, co się tu stało?

Eding odłożył zpowrotem rewolwer na stół. Dillinger włożył go do swej kieszeni, poczem spokojnym głosem powiedział:

— No, jeśli nie chcesz być dżentelmenem, to my z tobą inaczej postąpimy... Nie mam potrzeby rozmawiać z tobą dłużej.

Obydwaj zamilkli na chwilę. Eding oddychał z trudem. Twarz jego nabiegła krwią. Sam nie wiedział co w tej chwili uczynić: czy ma słuchać głosu owego nieznajomego przyjaciela, czy też pozostać tu, z nimi, i narazić swe życie.

Zachowanie Dillingera świadczy o tem, że wszelkie próby wyjaśnień są daremne. Stała się rzecz okropna: wymyślił ktoś potworne oskarżenie, albo też padł on ofiarą nieporozumienia. W obydwu wypadkach sytuacja jest niebezpieczna. Tajemniczy informator ma rację: jutro może być za późno.

Musi zatem uciec, ukryć się. Niema innej rady. Jedna pozostała tylko nadzieja: jeżeli uda się wydostać miss Norę z więzienia, wtedy wszystko wyjaśni się..

Musi ratować swe życie. Potworne oskarżenie weźmie wkońcu w łeb. Nie straci swej Lili — kocha ją nadal bezgranicznie. Wierzy w to, że znów będzie z nią razem.

Ale dokąd ma uciekać? Najlepiej gdzieś na południe Ameryki. Tam nikt go nie zna. Ma trochę pieniędzy ze sobą. Wystarczy mu to na pewien przeciąg czasu. A potem? Poco ma myśleć, co potem będzie?

Milcząco, z opuszczoną głową opuścił Dillingera. Wyszedł z restauracji, wsiadł do auta i kazał jechać w stronę jednego z dworców chicagowskich. Gdy wsiadł do pociągu, który pędził w stronę Florydy opanowała go jakaś szalona tęsknota za tą kobietą, której uroda i wdzięk dokonały tak gwałtownego przewrotu w jego życiu.

Dillinger wystawił Edinga na próbę i próba potwierdziła wszystko. Tak się jemu teraz wydawało.

Dillinger wątpił jeszcze po powrocie z Springfield, czy podejrzenie w stosunku do Edinga jest słuszne. Nie mógł uwierzyć, by ten człowiek, o rysach szlachetnych mógł zdradzić swą własną ukochaną. Wystawił go na próbę: specjalnie groził mu śmiercią. Jeśli Eding jest naprawdę zdrajcą, jeśli jest w kontakcie z policją, na pewno przestraszy się i zbiegnie



Dillinger wręcza naczelnikowi więzienia 20.000 dolarów.

Jak widać, podejrzenie było słuszne. Eding uciekł! Po rozmowie z Dillingerem znikł. Czy nie jest to dostateczny dowód? — rozmyślał Dillinger.

Al Capone triumfował.

— No, widzi pan, czy nie miałem racji? — mówił teraz do Dillingera, gdy siedzieli razem w gabinecie w [illegible] „Ojca Piotra". — M[illegible] do m[illegible] Nory. Wiedziała, dlaczego tak pisze. Widać, dowiedziała się w jakiś sposób, że jej kochanek jest szpiclem. Oto jest bohaterska kobieta! Nie bacząc na to że go tak bezgranicznie kocha, gotowa jest go zgładzić z chwilą, gdy tylko dowiaduje się, że jest zdrajcą. Teraz nikt już nie wątpi, że jest zdrajcą Niech pan zwróci uwagę, jak szybko umknął po rozmowie z panem. O, na pewno znajdziemy te-[illegible] i damy mu to na co zasłużył.

— Zapewniam pana, że się o to postaram — oświadczył Dillinger — Eding nie wykręci się z naszych rąk. Ale teraz, mister Al, najważniejszą rzeczą jest porwać miss Norę z więzienia w Springfield. Sprawa nie cierpi zwłoki. Wkrótce odbędzie się jej sprawa i mogą ją zaprowadzić na krzesło elektryczne.

— Plan jest, moim zdaniem, nader prosty i nieskomplikowany — uśmiechnął się Al Capone — obrobimy naczelnika więzienia w Springfield, zaproponujemy mu: albo kulę w łeb, albo pieniądze. Niech wybiera, co woli. Czy podejmuje się pan załatwienia tych spraw?

Dillinger zamyślił się na chwilę.

— Tak — odrzekł po chwili namysłu — zajmuję teraz kierownicze miejsce miss Nory. Muszę wykazać conajmniej tyleż inicjatywy, co i ona. Zatem, mister Al, sprawa jest załatwiona.

— Daję do pańskiej dyspozycji nawet dwadzieścia tysięcy dolarów. Sądzę, że naczelnik więzienia w Springfield nie odmówi przyjęcia takiej sumy. Może pan z nim sprawę w taki sposób załatwić, że będzie symulował nagły napad na więzienie. W takim wypadku nie jest przecież za nic odpowiedzialny...

— All right, wszystko będzie w najlepszym porządeczku — zawołał Dillinger — nasza miss Nora będzie już w najbliższych dniach na wolności, a wtedy zabierzemy się do spółki do prawdziwej roboty. Przedewszystkiem odwiedzimy mister Banksa. Chciał zaoszczędzić sobie dwieście tysięcy — zapłaci nam teraz miljon, a przytem być może straci również i własną głowę... Tak, mister Al, zaczniemy interesa na wielką skalę...

— Życzę panu powodzenia, mister Dillinger — uścisnął mu rękę Al Capone i zmrużył szelmowsko oko — ale przytem niech pan nie zapomina o moich procentach...

Minęło kilka dni.

Dillinger przyjechał do Springfield w asyście dwudziestu gangsterów. Są wszyscy w przebraniu marynarzy i spacerują swobodnie na ulicach miasta.

Zbliżają się do więzienia. Dillinger prosi dyżurującego urzędnika, by go zameldował naczelnikowi więzienia. Przybył tu na czele grupy marynarzy, którzy chcą zwiedzić warsztaty więzienne. Warsztaty więzienne w Springfield słyną w całym kraju.

— Niestety... niestety — odpowiada urzędnik — zabroniono nam wpuszczania jakichkolwiek wycieczek.

— Czy mogę jednak pomówić z panem naczelnikiem? — pyta Dillinger.

— W jakiej sprawie?

— W bardzo poważnej sprawie, która nie cierpi zwłoki.

Urzędnik połączył się z wewnętrznym telefonem z gabinetem dyrektora więzienia, i zawiadomił go, że oficer marynarki, który przybył z grupą marynarzy pragnie z nim pomówić, w pewnej poufnej sprawie.

Naczelnik więzienia kazał wprowadzić do swego gabinetu oficera.

— Czem mogę panu służyć? — pyta uprzejmie naczelnik Dillingera.

— Chodzi o pańską osobistą sprawę.

— O moją osobistą sprawę? — dziwi się naczelnik — proszę. Słucham pana...

— C h c ę p a n u z a o f i a r o w a ć d w a d z i e ś c i a t y s i ę c y d o l a r ó w... — powiada Dillinger, podkreślając każde słowo.

— Nie rozumiem pana. Zechce mi pan wyjaśnić właściwie, o co panu chodzi?

— Mister, będziemy mówić ze sobą otwarcie. Pa[illegible] i pan wie na pewno, że pieniądze są wszystkiem. Nie wiem, czy pańska roczna pensja dosięga sumy dwudziestu tysięcy dolarów... Ofiaruję więc panu tę sume, ale pan wzamian powinien tak uczynić, by miss Nora, która przebywa w pańskiem więzieniu, mogła zbiec... Wszystko można między nami ułożyć, by pan nie ponosił za to żadnej o[illegible] nie ucierpi, a otrzyma od nas sumę dwudziestu tysięcy dolarów.

Sędzia Green zapomniał rozmawiać z naczelnikiem więzienia. Sądził, że wystarczy, jeśli pomówi z sędzią więziennym, że ten już wszystko załatwi.

Naczelnik więzienia w Springfield nie wiedział więc nic o ukartowanej grze mister Freda. Pieniądze — jak wiele innych ludzi — bardzo cenił, szczególniej, gdy mowa była o tak wielkiej sumie, jak dwadzieścia tysięcy dolarów. — Ale cóż z tego, skoro miss Nora nie znajduje się wcale u niego w więzieniu, skoro nawet nie wie, gdzie przebywa ta niezwykła kobieta.

W swej karjerze nieraz wypadło mu pertraktować z przywódcami gangsterów. Nie zdziwił się tej wizycie i teraz, ani propozycji. Z takiej sumy zresztą zrezygnowałby tylko głupcy, albo warjaci. Ale miss Nora nie przebywa niestety, w jego więzieniu.

Naczelnik więzienia uśmiechnął się tylko i odrzekł:

— Mister, chętnie przystałbym na pańską propozycję, ale niestety, poinformowano pana zupełnie mylnie. Miss Nora nie przebywa wcale w mojem więzieniu. Niestety...

Dillinger zdumiony zawołał:

— Co, pan powiada, że miss Nora nie przebywa w pańskiem więzieniu?

— Nie.

— Panie naczelniku, pan kłamie?

— Mój drogi panie, nie mam żadnej potrzeby kłamać, tembardziej, że propozycja pańska jest zupełnie do przyjęcia. Ale niestety, ktoś widocznie wprowadził pana umyślnie w błąd...

Naczelnik więzienia mówił tak szczerze, tak prosto, że Dillinger nie miał już wątpliwości: padł ofiarą jakiegoś podstępu.

Dalszy ciąg jutro.

Klub szaleńców

Członkowie każdej chwili są gotowi na śmierć

W roku 1927, gdy zaczęły wchodzić w modę filmy lotnicze, podczas których publiczność z zapartym tchem śledziła szalone wyczyny lotników, Dick Gress założył klub desperatów.

10 lutego 1927 roku członkowie klubu, w liczbie 8 osób, podpisali statut, który wręczono przewodniczącemu Gressowi do przechowania. W razie, gdyby ten uległ wypadkowi i zginął, statut miał przechowywać najstarszy pod względem wieku członek klubu.

Statut składał się całkiem z 3 punktów:

Punkt 1-szy: „Jestem gotów umrzeć w swym samolocie".

Punkt 2-gi: „Polecę wszędzie, gdzie mi rozkaże mój kierownik".

Punkt 3-ci: „Będę dobrze żyć i będę czynił dobro".

Żyć dobrze oznaczało dla członków klubu desperatów, kochać życie, lecz być zarazem każdej chwili gotowym umrzeć; oddawać się radościom życia, lecz każdego dnia ryzykować rozbicie się w samolocie; cieszyć się rozkoszą miłości, lecz w każdej chwili być gotowym porzucić kochankę i wykonywać swe niebezpieczne wyczyny lotnicze; zarabiać dużo pieniędzy, lecz szastać niemi, by i otoczenie radowało się.

Numer telefonu klubu desperatów był podany wszystkim wytwórniom filmowym Hollywoodu. Odważni lotnicy byli bowiem w owym czasie niezbędni reżyserom, jak i poskromicielki lwów, akrobaci, specjaliści od architektury średniowiecza i t. p. To też do klubu często dzwonili reżyserzy, wydając rozmaite polecenia tej mniej więcej treści:

— Hallo, potrzebny mi jest człowiek, umiejący skakać z jednego samolotu do drugiego.

— Proszę przysłać nam lotnika, który szybko potrafi w pełnym biegu rozbić swój aparat o szczyt skały.

— Hallo, potrzebny mi do filmu odważny człowiek, który wykona ćwiczenia na trapezie umieszczonym pod samolotem, który znajduje się na wysokości 2000 metrów. Niech się głosi jutro o 8 rano, ale punktualnie.

Członkowie klubu bez wahania brali na siebie wykonanie tych poleceń i całkowicie zadowalali reżyserów. Lecz to niebezpieczne zajęcie przerzedzało szeregi członków.

Pierwszy zginął Roce Cook „człowiek o niebieskich oczach", jak go nazywali koledzy. Setki razy wykonywał swe niebezpieczne ewolucje powietrzne i nigdy nie doznał najmniejszego nawet obrażenia cielesnego. Pewnego dnia wystartował przy pięknej pogodzie i czystem niebie. Niewiadomo z jakich przyczyn samolot nagle zaczął płonąć w powietrzu i zwalił się w morze wraz z lotnikiem, którego znaleziono dopiero po 8 tygodniach.

W ten lub inny sposób zginęło 6 lotników, wszyscy „w swych samolotach", jak tego wymagał statut klubu. I obecnie, gdy moda na filmy lotnicze już prawie minęła, pozostało przy życiu tylko 2 członków klubu — Karol Stofer, „człowiek, który zawsze się śmieje" i Dick Gress, przewodniczący. Śmierć nie imała się Dicka Gressa. Nieskończona ilość razy zaglądała mu śmierć w oczy, a on zawsze cudem uchodził z życiem. W 1930 roku rozbił 30 aparatów, w ciągu następnych kilku roz bił jeszcze sto samolotów. Podczas upadków doznawał nawet ciężkich obrażeń cielesnych, lecz zawsze przywracano go do życia. Ze swych śmiałych lotów ma on szczególną pamiątkę — złamaną szyję, którą podtrzymuje specjalny metalowy aparat. Mimo to Dick Gress nie stracił humoru. Można go często spotkać w eleganckich restauracjach nowojorskich. Jest zawsze wesoły i uśmiechnięty.

Przed kilku dniami odbył się w Nowym Jorku uroczysty bankiet klubu desperatów. Na obiad zjawili się dwaj pozostali przy życiu członkowie: Gress i Stofer. Obaj byli weseli, obaj dużo pili, obaj cieszyli się, że mimo 8-letniej zabawy ze śmiercią, zdołali wymknąć się z jej szponów, lecz ani słowem nie wspomnieli o poległych towarzyszach. Toby tylko zepsuło radosny nastrój bankietu.

Za życia... umarły!

Wyroki sądowe, które do dziś przetrwały w Belgji

Aresztowanie sekretarza banku, Pawła Peelmana, wywołało swego czasu wielkie poruszenie w Brukseli. Na kilka dni przed jego zatrzymaniem jakiś nieznany sprawca zabił bankiera Felixa Löbkiela. Podczas dochodzenia coraz cięższe poszlaki przemawiały przeciw jego sekretarzowi Pawłowi Peelmanowi. 30-letni Peelman potrafił zdobyć zaufanie swego szefa i stać się jego prawą ręką. Jemu również bankier, stary kawaler, zapisał całe swe mienie. Władze przypuszczały, że Peelman był zainteresowany w tem by jego szef zmarł jak najszybciej. Wówczas stałby się on właścicielem olbrzymiego banku, i posiadał wielki majątek, tem bardziej, że przed kilku miesiącami pobrał się z jedną z najpiękniejszych dziewcząt Brukseli, która miała wielkie wymagania.

Podczas rozprawy sądowej Peelman naprożno starał się wykazać swą niewinność. Sąd nie wziął pod uwagę jego wywodów i skazał go na karę śmierci.

Od wielu lat w Belgji panuje zwyczaj, że egzekucję wykonywa się tylko symbolicznie, a skazańca do końca życia, umieszcza się w więzieniu. Egzekucja odbywa się w ten sposób: w dniu skazania na miejscu kaźni ustawia się szubienicę, którą otacza silny kordon policji, sędzia odczytuje wyrok i plakat z nazwiskiem skazańca wiesza się na szubienicy. Od tej chwili skazaniec jest uznany za „umarłego". Jego nazwisko jest skreślone z listy żyjących, jego mienie zostaje oddane rodzinie, a on wędruje do Leodjum, gdzie znajduje się więzienie dla tych „żywych umarłych".

Jest to jedyne w swoim rodzaju więzienie. Znajduje się w niem około 90 więźniów. Panuje tu bardzo surowy rygor. Tryb życia jest bardzo jednostajny: praca, modlitwa i milczenie. Praca trwa 6 godzin. Każdy więzień wykonywa ją w osobnej celce, gdzie jest umieszczony warsztat. Podczas godzinnego spaceru nie wolno mu zamienić słowa z innymi więźniami. Najdziwaczniej jednak spędzają więźniowie popołudnie. O drugiej godzinie więźniów prowadzi się do kaplicy więziennej, gdzie siadają na wąskich ławkach twarzą zwróceni do ściany. Przez 4 godziny muszą siedzieć w tej pozycji, nie zamieniając z sobą słowa. Władze więzienne podkreślają, że to 4-godzinne milczenie w kaplicy spowitej w półcieniu jest dla więźniów cięższą probą nerwów, niż najbardziej wyczerpujące ciężkie roboty. Pomimo to więźniowie potrafią obchodzić przepisy. Czasem zamieniają z sobą kilka słów, nie bacząc na to, że takie „przestępstwo" jest surowo karane.

6 lat przebywał Peelman w tym grobowcu dla żywych umarłych, aż wreszcie wyszła najaw jego niewinność. Pewnego dnia do więzienia w Leodjum sprowadzono groźnego bandytę, Plavio Offelaere, skazanego na karę śmierci. Peelman zaprzyjaźnił się z nim i jednego dnia bandyta opowiedział mu, że właśnie on zabił bankiera Feliksa Löbkiela. Peelman natychmiast doniósł o tem dyrektorowi więzienia, prosząc go, by postarał się o rewizję procesu. Dyrektor przyrzekł mu i wkrótce po raz drugi odbyła się rozprawa sądowa. Peelman został uniewinniony, a Plavio Offelaere po raz drugi skazany na karę śmierci.

Obecnie rozpoczęło się dla niewinnie skazanego pasmo udręki, w porównaniu z którem pobyt w więzieniu był dziecinną igraszką. Oficjalnie Paweł Peelman był uznany za zmarłego. Musiał więc czynić starania, by go powtórnie wniesiono w rejestry żywych ludzi i przyznano mu prawa obywatelskie. W tym czasie jego żona, zgodnie z prawem, wyszła po raz drugi zamąż i wydała na świat dwoje dzieci. Również i mienie Peelmana przeszło w jej posiadanie.

Paweł Peelman przeżył wszystkie możliwe przykrości bezdomnego człowieka, którego ukazanie się sprawiało zamieszanie, zakłopotanie i duchowe konflikty. Paweł w dalszym ciągu kochał swą żonę i z tego właśnie względu nie chciał burzyć jej szczęścia. Nie żądał, by wróciła do niego, jak również pozostawił jej swe mienie. 110.000 złotych franków, jakie wypłacił mu rząd tytułem odszkodowania za 6-letni pobyt w więzieniu, zupełnie mu wystarczały. Paweł wywędrował do Ameryki, by tam rozpocząć nowe życie i by zapomnieć o swej moralnej i obywatelskiej śmierci w ojczyźnie.

Bestjalskie morderstwo

Zabójcy w straszny sposób znęcali się nad ofiarą

Ohydne morderstwo, jakie wydarzyło się ostatnio w Sosnowcu, wywołało wstrząsające wrażenie w całem mieście. Szczegóły zbrodni są następujące: 36-letni robotnik Mazur, Kilińskiego 12, zaszedł do szwagra swego Zielińskiego w odwiedziny.

W parę minut potem przyszedł do mieszkania gospodarz domu, ozyniąc wyrzuty Zielińskiemu, który zalega od dość dawna z opłatą komornego. Niewiadomo z jakich przyczyn wciągnięto do kłótni Mazura, przeciwko któremu zwrócili się wszyscy obecni. Mazur widząc, iż zaczyna być źle, wybiegł z domu, ścigany przez prześladowców.

Wkrótce jednak siły go opuściły i upadł. Goniący, dopadłszy leżącego, zaczęli się nad nim znęcać w straszny sposób. Po zadaniu nieszczęśliwemu kilkunastu ran nożami, właściciel domu, Pyciak, roztrzaskał mu głowę obuchem siekiery.

Zawiadomiona policja z trudem zdołała obronić zabójców przed tłumem, który chciał dokonać na nim samosądu.

„Kant - maszynkarze"

odpowiadają za swe oszukańcze sprawki

Liczne ostrzeżenia przed „fałmazonami", „konsulami" i „sekretarzami" odniosły skutek: kronika kryminalna notuje coraz mniej oszustw tego typu.

Ale jak wykazują procesy sądowe pomysłowi oszuści znajdują wciąż jeszcze naiwnych, którzy wierzą w cuda „kantmaszynki", taką nazwę zyskał sobie sposób oszukiwania ludzi, którzy gotowi są powielać banknoty. Sposób polega na tem, że oszuści przedstawiają amatorowi szybkiego zbogacenia się aparat, przy pomocy którego otrzymuje się z jednego banknotu autentycznego kilka odbitek, niczem nieróżniących się od prawdziwych pieniędzy.

W czasie demonstracji, oczywiście, oszuści mają wszystkie banknoty autentyczne, a kiedy olśniony doświadczeniem klient nabywa za drogie pieniądze „aparat", okazuje się on zupełnie nieprzydatnym zbiorem bibuł i kilku części metalowych.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie, toczyła się właśnie sprawa takich dwóch „kantmaszynkarzy" Rubina Wajsborda i Owszera Frydowicza, którzy w hotelu „Britania" mieli centralę oszukańczą, poszukującą naiwnych do „powielania" banknotów angielskich.

Wajsbord i Frydowicz działalność swą przejawiali zwłaszcza na kresach, gdzie udało im się wyprowadzić w pole wiele osób, od których wyłudzili znaczne sumy pieniędzy.

Tajemnicze postrzelenie

Policja toruńska przywiozła do szpitala miejskiego niejakiego Jana Hatzkego, którego jakiś nieznany osobnik postrzelił z karabinu. Kula przebiła płuca. Zraniony nie umie dać żadnych wyjaśnień, znajdował się bowiem przez cały padku w stanie nietrzeźwym.

Wymowa cyfr

O cyfrach mówi się często, że są „suche". A jednak nieraz wyrazic niemi można bardzo dużo — znacznie więcej niż słowami.

Wymowę taką posiadają właśnie cyfry, dotyczące wyników ciągnienia trzeciej klasy trzydziestej piątej Loterji Państwowej. Zwłaszcza dzień ostatni, 17 b. m., obfitował w wielkie wygrane, zasilając obficie kasy licznych posiadaczów losów.

W dniu tym padły trzy wygrane po sto tysięcy złotych, dwie po pięćdziesiąt tysięcy zł., cztery po dwadzieścia tysięcy zł., oraz oczywista jedna dzienna wygrana — dwadzieścia pięć tysięcy złotych, nie licząc wielu setek pomniejszych wygranych.

Po sto tysięcy wygrały numery: 161.477, własność pp.: P. J., M. W., Z. S. i N. J., zamieszkałych w Wielkopolsce; 192.588, którego poszczególne ćwiartki znalazły się w rękach pp.: G., K. J., P. A. i W. S., mieszkańców Warszawy, Krakowa i Chojnic; 104.798, będący w posiadaniu pp.: W., E., P. i N., zamieszkałych we Lwowie, Kołomyi i Krzeszowicach.

Trzy wygrane po pięćdziesiąt tysięcy zł. przypadły numerom: 182.097 w Sosnowcu, 64.051 na Pradze i 28.798 w Warszawie.

Po dwadzieścia tysiecy złotych otrzymali posiadacze losów: 94.526 i 143.821 w Warszawie, 86.619 w Radomiu i Warszawie, 13.540 w Krakowie i 190.650 w Jarosławiu, Gorlicach, Cieszynie i Puławach.

Wreszcie wygrane dzienne po 25.000 zł. przypadły numerom: 166.798 (pp.: Dzięgielewski, J. M. i S. G. z Warszawy, oraz p. A. Łepski z Łochowa), oraz 20.688 i 76.228 w Warszawie.

Niedługo, bo siódmego maja r. b. rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy z główną wygraną miljona złotych. Należy więc pospieszyć się z odnowieniem losów do tej klasy, by uniknąć jakichkolwiek trudności w rozgrywce o miljon.

Kronika Warszawy

Niecodzienny proces sądowy

Puszczali w obieg fałszywe pieniądze

Kasjerzy kolejowi, macherzy, tragarze i inni oszuści na ławie oskarżonych

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko kasjerom kolejowym, oskarżonym o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Okoliczności tej nieprawdopodobnej napozór wprost sprawy przedstawiają się następująco.

FAŁSZYWE BANKNOTY

Jeszcze w połowie 1934 r. na terenie całej Polski zaczęły wpływać do policji zameldowania od podróżnych, którzy uskarżali się, że przy nabyciu biletów na dworcu warszawskim otrzymywali fałszywe banknoty.

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie polecił tedy urzędowi śledczemu roztoczenie **bacznej obserwacji na terenie dworca**, a w szczególności kasjerów. Wydelegowano cały sztab funkcjonarjuszy, którzy bezustannie roztaczali dozór nad okienkami kasowemi. W tym czasie do liczby osób, które otrzymały jako resztę fałszywe banknoty, przybył sam prokurator Sądu Okręgowego w Siedlcach p. Robert Rauze oraz ks. Wł. Wojewoda.

TRAGARZ „ŚLEPY"

W toku obserwacyj zwrócono uwagę na tragarza kolejowego Dawida Hofrichtera, pseudo „Ślepego", który zamiast trudnić się odnoszeniem bagażu prowadził tajemnicze rozmowy z kasjerami kolejowymi, niejednokrotnie wręczając im jakieś podejrzane paczki. Po przeszło rocznej obserwacji w lipcu ub. roku władze policyjne przeprowadziły rewizje w kasach biletowych. U kasjera Stanisława Gruszczyka znaleziono w kilku miejscach cały stos fałszywych monet. Gruszczyk, zapytany o pochodzenie fałszywych fikatów, zdobył się na jedyną odpowiedź: „Wpadłem!".

Przeprowadzone rewizje także w paru innych kasach wykryły fałszywe banknoty. Kasjerów aresztowano. Jednocześnie zatrzymano tragarza Hofrichtera.

POROZUMIENIE Z KASJERAMI

Hofrichter, zbadany przez kom. Szynkmana, przyznał się do tego, że pracując od 1915 r. na terenie Dworca Głównego poznał wszystkich kasjerów i wszedł z kilku w porozumienie co do puszczania w obieg fałszywych pieniędzy. Głównym i pierwszym odbiorcą był kasjer Gruszczyk, któremu wręczał kilkakrotnie fałsyfikaty, opakowane w skarpetki.

Gruszczyk płacił za 10-złotowe monety 5 zł. Falsyfikaty wydawał podróżnym, którzy w ostatniej chwili zgłaszali się po bilety. Wiedział, iż podróżni mają zaufanie do kasjerów kolejowych, zresztą na sprawdzanie pieniędzy przy kasie nie było czasu. Reklamacyj nie obawiał się, ponieważ podróżny mógł o posiadaniu fałszywej monety przekonać się dopiero w pociągu.

„JA TEŻ CHCĘ"

O tem, że Gruszczyk wydaje jako resztę fałszywe pieniądze, dowiedzieli się inni kasjerzy i jeden z nich Stanisław Michałowski wezwał nawet kiedyś Hofrichtera i miał pretensję, że go Hofrichter omija. „Będzie i dla pana" — odpowiedział Hofrichter i zaczął dostarczać Michałowskiemu fałszywe pieniądze. Za Michałowskim poszli inni, a więc Kazimierz Krzemiński, Bronisław Owsiaaowski, Eugenjusz Gizelewski i Bolesław Kułakowski. Niektórzy z nich wycofali się z afery jeszcze przed aresztowaniem, a to w obawie przed odpowiedzialnością.

Hofrichter zeznał ponadto, że fałszywe pieniądze kupował od małżonków Władysława i Leokadji Sporów, którzy trudnili się uliczną sprzedażą zapalniczek przed Dworcem Głównym.

Aresztowano i Sporów. Sporowa przyznała się do winy.

W wyjaśnieniach swych dodała, że fałszywe pieniądze otrzymała z „pokątnej mennicy" przy ul. Ogrodowej od niejakiegoś Antoniego Tomczyka.

Kiedy policja udała się w poszukiwaniu Tomczyka, okazało się, że zmarł on przed kilkunastu dniami.

CIEKAWE ŚLEDZTWO

Z pośród zaaresztowanych kasjerów Gruszczyk przyznał się również do winy.

Ciekawe wyjaśnienia złożył jeden z aresztowanych kasjerów Michałowski. Zeznał on, iż kiedy dowiedział się o puszczaniu w obieg falsyfikatów przez Gruszczyka, postanowił wykryć całą aferę, licząc się, że w nagrodę dostanie awans lub pochwałę. Nie zawiadamiał władz, ponieważ nie znał jeszcze nazwiska fabrykanta. Wezwał więc w tym celu Hofrichtera, który istotnie dostarczył mu fałszywych pieniędzy. W rezultacie puścił je w obieg.

Śledztwo dostarczyło jeszcze bardzo ciekawego momentu. Oto kiedy wiadomość o fałszywych monetach, kolportowanych wśród podróżnych przez kasjerów dworcowych, dotarła do dyrekcji kolejowej, powierzono kasjerowi Krzemińskiemu zainteresowanie się bliżej aferą. W rezultacie Krzemiński sam zaczął kolportować falsyfikaty.

JUŻ COFA SIĘ

Hofrichter, badany w toku śledztwa, cofnął swoje poprzednie wyjaśnienia, obciążające kasjerów kolejowych, twierdząc, że zeznania te zostały wymuszone przez policję.

Jak się jednak okazało, bicie Hofrichtera w urzędzie śledczym było zwykłym wymysłem, a przeciwnie prowadzący dochodzenie kom. Szynkman uprzedzał Hofrichtera, że jego zeznania mogą wyrządzić krzywdę kasjerom. Hofrichter jednak „sypał na całego". Zeznania jego doznały zresztą potwierdzenia.

SAMOBÓJSTWO

Kiedy śledztwo wraz z aktem oskarżenia przeciwko kasjerom wpłynęło do Sądu Okręgowego, najbardziej zamieszany w aferę kasjer Stanisław Gruszczyk popełnił samobójstwo. Przebywał on, jako chory na cukrzycę, w szpitalu więziennym. Przed kilku tygodniami udało mu się uśpić czujność personelu i powiesił się. W ten sposób oprócz 3 dostawców monet zasiadło na ławie oskarżonych tylko 5 kasjerów kolejowych.

Rozprawie wczorajszej przewodniczył sędzia Przybyłowski. Oskarżenie wnosił prok. Korkuć. Ławę obrończą zajęli adwokaci: Szurlej, Lent, J. Szczerbiński i inn.

Śmierć Gruszczyka wpłynęła na ponowną zmianę zeznań przez Hofrichtera.

KRĘCĄ JAK MOGĄ

Jakkolwiek w śledztwie wyparł się jakiegokolwiek udziału w aferze, przed sądem przyznał się do winy, ale z pewnemi zastrzeżeniami. Oto Hofrichter twierdzi, że fałszywe monety otrzymywał od Antoniego Tomczyka, a dostarczał je tylko jednemu kasjerowi, Gruszczykowi. (Tomczyk i Gruszczyk przecież nie żyją i nie mogą być sądzeni.). O żywych, siedzących na ławie oskarżonych — Hofrichter nic nie wie.

Oskarżeni kasjerzy wypierają się nadal winy, dając naiwne wyjaśnienia, że znalezione u nich w kasie fałszywe monety mogły się dostać dzięki nieostrożnemu przyjęciu ich od podróżnych.

Wczoraj przesłuchano wszystkich oskarżonych, a także część powolanych świadków.

Zeznania kom. Szynkmana oraz wywiadowców, którzy prowadzili obserwacje na Dworcu Głównym, wypadły dla oskarżonych druzgocąco. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Kosztowna zabawa

Manewry monetą prowadzą do kryminału

Z wózka ulicznego na Kapucyńskiej Helena Adamczewska (Brukowa 14) kupowała pomarańcze. Podczas płacenia handlarzowi, ten zręcznie manewrował pięciozłotówką: to oddając monetę, prosił o drobne, to znowu zabierał monetę, wreszcie w tym rozgardjaszu skradł Adamczewskiej 5 złotych.

Adamczewska zorjentowała się dopiero po chwili i wezwała policjanta. Kradnącym handlarzem okazał się Majer Hurwicz (Ostrowska 8).

Aresztowanie dwóch komunistek

po nieudanej próbie manifestacji

Na Nalewkach róg Nowolipek zebrała się grupa wyrostków komunistycznych w liczbie około 100 ludzi, usiłując udać się pochodem w kierunku placu Teatralnego. Jeden z posterunkowych wszedł do sklepu, ażeby zatelefonować do zwierzchności z zawiadomieniem o tem co się dzieje, gdy grupa wyrostków wpadła za nim, chcąc go pobić i nie pozwolić telefonować.

Policjant dobył rewolweru i strzelił na postrach, rozpraszając manifestantów. Dwie młode komunistki Esterę Unger i Mindlę Albek aresztowano.

Zamiana dzieci

zakończyła się sprawą sądową

Przed Sądem Grodzkim Oddz. 13-ty w Warszawie stanął niejaki Marcińczak, oskarżony o nieprzyzwoite zachowanie się w czasie zajęć służbowych wobec personelu miejskiego zakładu położniczo-ginekologicznego przy ul. Starynkiewicza.

Z wyjaśnień oskarżonego sprawa nabrała niezwykłego wprost tła.

Żona Marcińczaka odbywała poród w klinice szpitala Dzieciątka Jezus.

Dziecko urodziło się zdrowe i żywe.

Traf chciał, że w tym samym czasie przebywała w klinice niejaka Marcińczykowa z Łomży.

Kiedy Marcińczykowa opuszczała zakład, zabrała ze sobą dziecko, ale, jak się okazało, wydano jej przez pomyłkę dziecko Marcińczakowej z Warszawy.

Wkrótce omyłkę spostrzeżono i do Łomży zakład wydelegował pielęgniarkę i piastunkę, które miały odwieźć dziecko Marcińczykowej i wzamian zabrać dziecko Marcińczakowej.

Po dokonaniu zamiany obydwie kobiety wracały pociągiem do Warszawy i, na nieszczęście, dziecko w pociągu zmarło.

W ten sposób rodzicom wydano już zwłoki ich prawdziwego dziecka.

Rozpacz Marcińczaków była ogromna.

Przez szereg dni zrzędu odwiedzali oni zakład przy ul. Starynkiewcza, gdzie urządzali głośne awantury i złorzeczyli pod adresem personelu.

Kiedy jedna z awantur przybrała znacznie na sile, wezwano policję, która po spisaniu protokółu skierowała sprawę do sądu.

Sędzia Rudnicki, przed którym stanął oskarżony Marcińczak, uznał, że w sprawie tej zachodzą jak najdalej posunięte okoliczności łagodzące i skazał Marcińczaka na 50 zł. grzywny.



Nowy typ wojskowego samolotu francuskiego. Osiąga on szybkość 390 klm. na godzinę.

Kwiecień
18
Sobota
św. Apolonjusza

Aktorka skarży gminę m. Krakowa

Przed wydziałem cywilnym sądu okręgowego w Krakowie odbędzie się w dniach najbliższych proces b. aktorki teatru im. Słowackiego p. Gryf Olszewskiej, która żąda od gminy m. Krakowa wypłacenie jej 4 miesięcznej gaży za ubiegły sezon.

Spór powstał wskutek choroby znanej artystki, która nie mogła występować przez dłuższy czas na scenie.

Na krakowskim bruku..

Jan Dutka, zam. przy ul. św. Krzyża 11, pozostawił bez opieki na podwórzu domu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego L. 3. rower męski, marki „Kamiński", wartości około 155 zł. który mu skradziono.

Wczoraj w południe skradziono przez otwarte okno z mieszkania Karoliny Ulman, przy ul. św. Wawrzyńca L. 18, garderobę damską, wartości około 300 zł.

Ze strychu domu przy ulicy Mogilskiej L. 11, skradziono w nocy bieliznę pościelową, wartości 120 złotych na szkodę Wojtowicz Janiny, żony robotn.

Sznabel Bartłomiej, lat 40, robotnik bez zajęcia i miejsca zamieszkania, skradł przed kilku dniami parومierz i pas transmisyjny, wartości 80 zł. na szkodę Zarządu Rzeźni Miejskiej w Krakowie, wczoraj policja zatrzymała Sznabla na podstawie rysopisu na ulicy Rzeźniczej. Skradzione przedmioty odebrano i zwrócono Zarządowi Rzeźni.

Krzykacz Chaskiel, lat 26 skradł z mieszkania Reginy Mandel, przy ul. Rabina Meiselsa L. 2, dostawszy się tam za pomocą dobranego klucza, 2 zegarki wartości 250 zł. Organa policji ujęły złodzieja przed Szpitalem Żydowskim przy ul. Skawińskiej 8.

KRONIKA KRAKOWA

Krakowski Al'Capone skazany na 12 lat więzienia

W dniu wczorajszym zapadł wyrok na krakowskiego „Al Capone" Marjana Sasima.

Po dłuższych wywodach prokuratora i obrońców dr. Kruba i dr. Bardla sąd udał się na naradę, po której ogłosił wyrok mocą którego skazał oskarżonego Sasima na łączną karę 12 lat więzienia.

Oskarżonego Sikorskiego sąd uwolnił od winy i kary.

Wyrok wywołał wśród licznie zebranej publiczności duże wrażenie. Sasim przyjął wyrok spokojnie.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Stuhr, wotowali s. o. dr. Kronenberg i dr. Kurzer, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Tajemnicze zniknięcie 2 uczni gimn. w Krakowie

Krakowskie Gimnazjum im. św. Jacka przy ul. Siennej — po paru miesiącach jest znów przedmiotem zainteresowania.

Ciekawa rzecz, że właśnie w tym gimnazjum popełnia samobójstwo uczeń tegoż gimnazjum i że również uczeń tego zakładu 17-letni syn kupca Stanisław Bojar, zamieszkały przy ulicy Lubomirskiego 25, w tajemniczy sposób zniknął.

Jeszcze w dniu 6 bm. wyszedł Bojar jak zwykle rano do gimnazjum. Jednakże do szkoły nie poszedł. Od tego czasu wszelki słuch po nim zaginął.

Zachowanie się Bojara według powszechnej opinji — było zawsze wzorowe. Był nad wiek poważny. Nie zadawał się z żadnym z kolegów. Cały czas spędzał na nauce.

Stanisław Bojar był uczniem 7 klasy gimnazjalnej.

Jego rysopis jest następujący: Wzrostu wyżej niż średniego, szczupłej budowy ciała, szatyn, twarz owalna, blada, nosi okulary w czarnej rogowej oprawie, ubrany był w czarny płaszcz wiosenny, marynarkę popielatą, spodnie długie granatowe, w czapkę granatową studencką i czarne trzewiki.

Dokumentów osobistych przy sobie nie posiada.

Podobnie co z Bojarem przedstawia się sprawa z 16-letnim uczniem gimnazjalnym Romanem Grossowskim, — zamieszkałym przy ul. Bosackiej 13.

Grossowski wyszedłszy z domu 15 bm. i do tej chwili nie powrócił.

Zaginiony uczeń jest wzrostu średniego, szczupły, blondyn, oczy niebieskie, twarz pociągła, ubrany w granatowy płaszcz studencki, z czapką studencką, jasne spodnie (pumpy) i trzewiki żółte, sznurowane.

Wiadomości o pobycie wymienionych należy zgłaszać do wydziału śledczego P.P. w Krakowie przy ul. Siemirackiego 24.

Jak się dowiadujemy — Grosowski chodził również do gimnazjum św. Jacka, skąd został wydalony.

Grosowski, którego rodzice upominali by się uczył, oświadczył, że jeden grafolog przepowiedział mu, że zrobi wielką karjerę.

Nadmieniał również często, że pojedzie do Abisynji.

Rzecz jasna — rodzice Grosowskiego, ogólnie poważani — przestrzegali syna przed konsekwencjami.

Co mówi Lud?

Niesłychane zachowanie się lekarza Ubezpieczalni Społ. przy łożu chorej!

Otrzymaliśmy następujące informacje:

Wczoraj akuszerka Wiktorja Szylar, zamieszkała w Ludwinowie przy ul. Zatorskiej 15 została wezwana do rodzącej 33-letniej Marji Surówka, zamieszkałej przy ul. Salezjańskiej l. 5 w Zakrzówku.

Ponieważ poród był nieprawidłowy, akuszerka obowiązana jest w takich wypadkach do wezwania lekarza, zatelefonowała o godzinie 8.30 rano do Ubezpieczalni Społecznej, do lekarza dr. Grzybowskiego. Ten jej odpowiedział, że nie przyjdzie bo się kąpie, a zresztą to do niego nie należy, tylko do lekarza dr Niewoli. Akuszerka zadzwoniła więc do dr. Niewoli. Ten również oświadczył, że to do niego nie należy, tylko do dr. Grzybowskiego.

Akuszerka zrozpaczona musiała sama wobec nagłości przystąpić do zabiegów.

Na długo po skończonym porodzie o godz. 11.30 przed dom Surówkowej zajechały 2 auta Ubezpieczalni.

Z jednego auta wysiadł dr. Grzybowski, a z drugiego dr. Niewola.

Dr. Grzybowski doskoczył do akuszerki, chwycił ją za rękę i krzyknął: „ty cholero, to ty dwóch lekarzy wołasz".

Na to akuszerka odpowiedziała: „musiałam wezwać lekarza, jest to wypadek wyjątkowy i nagły, dziecko mogło umrzeć".

Wówczas dr. Grzybowski krzyknął: — „no to co, jakby dziecko umarło"?

A gdy akuszerka zaczęła się tłumaczyć krzyknął „stul pysk". Chciał nawet ją bić, ale Dr. Niewola odciągnął go na bok.

To wszystko działo się obok łoża Swidokowej.

Wyobrżam sobie, co się musiało dziać w sercu matki, jak słyszała słowa lekarza: „No to co, gdyby dziecko umarło".

Pokrzywdzenie krak. emerytów miejskich

Wielce Szanowna Redakcjo!

Ponieważ ostatni specjalny podatek dochodowy zagrażał egzystencji najniżej płatnych funkcjonarjuszów gminy, przeto zaraz po zajściach krakowskich zarządził p. prezydent Kaplicki częściowy zwrot tego podatku w formie t. zw. procentowej „pożyczki" dla pracowników, pobierających 350 zł. miesięcznie, lecz z pominięciem emerytów i wdów.

Jeżeli się zważy gorsze położenie ekonomiczne emerytów i tę okoliczność, że gmina dotąd stosowała zasadę analogicznego traktowania emerytów przy wszelkich ogólnych zmianach poborów, przeto nie wątpimy, że p. prezydent tak życzliwie usposobiony dla emerytów, nie uczyni im krzywdy.

Jest to wydatek dla gminy nie wielki, a dla emerytów każda złotówka wiele znaczy.

Z poważaniem

Feliks Kaliński.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Wielki Fryderyk".

KINA

Adria „Epizod".
Apollo „Pieśń miłości".
Atlantic: „Ostatni posterunak" oraz „Noce egipskje"
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Melodje cygańskie" i „Zły król".
Dom Żołnierza; „Śluby ułańskie".
Muzeum „Sen nocy letniej".
Promień „Baron cygański".
Sztuka: „Zew krwi".
Stella: „Karjera".
Swit „Straszny dwór".
Uciecha: Wiedeń miasto moich marzeń
Wanda: „Bouuty".
Zorza; „Czarna perła".

Radjo krakowskie

Kraków G. 6.30 płyty 7.30 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 7.40 Płyty 13.20 Muzyka z płyt 15.20 przegląd giełdowy 15.30 Płyty 17.15 Koncert 18 Z życia literacko-kulturalnego 18.50 Program na dzień następny 18.55 Recytacja 19.05 Koncert reklamowy 19.15 Wiadom. sport.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawka Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 5.
Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Rozprucie kasy w Sądzie.

Bezczelność złodzieji przekracza już wszelkie granice. Oto do gmachu sądu grodzkiego w Skawinie włamali się onegdaj w nocy nieznani narazie kasiarze.

Po wyłamaniu łomami drzwi pancernych, prowadzących do lokalu mieszczącego kasę włamywacze zabrali się do niej, szczęściem bezskutecznie.

Aczkolwiek przewiercili kilka otworów w pancerzu, doszli do przekonania, że nie dadzą sobie rady z grubą warstwą betonu, przeto pozostawiwszy niedokończoną „robotę" — umknęli.

Jest sposób na bezpłodność kobiety

Wiadomo, jak ciężki kryzys duchowy przechodzą kobiety, które nie mogą mieć dzieci. Naturalnie, więcej jest kobiet, które albo wcale, albo więcej nie chcą dzieci, ale prawie zawsze te, które ich mieć nie mogą, są bardzo nieszczęśliwe.

W Dublinie (Irlandja), przeprowadzono doświadczalną operację, która może jest epokową w odnośnej dziedzinie medycyny.

Gruczoły 50 letniej kobiety płodnej, za jej zgodą i wolą, przeszczepiono młodej, bezpłodnej mężatce. Na wyniki operacji trzeba było dość długo czekać, niemniej po roku, gdy operowana wydała na świat dziecko, lekarze ogłosili swe rewelacyjne doświadczenie.

Zmuszanie do nierządu

Sąd okręgowy w Łodzi skazał Władysława Marciniaka na 3 lata więzienia za zmuszanie do nierządu nieletnich dziewcząt.

Co słychać w Krakowie?

Krwawy spór o komorne w Krakowie

W dniu wczorajszym we wczesnych godzinach rannych na rogatce wielickiej w Krakowie zostało wezwane Pogotowie Ratunkowe.

Jak się okazało 45-letni szewc Jakób Jurczyk, zamieszkały w Woli Duchackiej został napadnięty przez swego gospodarza Szuduta.

Jurczyk nie płacił od kilku miesięcy czynszu, co tak rozjątrzyło Szuduta, że wraz z kilkoma osobnikami napadł na Jurczyka, którego pobił kopaczką i cegłami.

Lekarz pogotowia stwierdził u Jurczyka złamanie żebra, szereg ran na głowie oraz przecięcie tętnicy.

W stanie ciężkim przewieziono napadniętego do szpitala św. Łazarza.

Jakie są plany „Feniksa"?

Wobec interpelowania nas z różnych stron, jaki los czeka ubezpieczonych we „Feniksie", staraliśmy się zadość uczynić naszym Czytelnikom w miarę dysponowania odpowiedniemi informacjami.

Wypadki jednak w sprawie „Feniksu" postępują w tak zawrotnym tempie, że trudno w artykule dziennikarskim oddać cały ogrom rozmaitych posunięć rządu austrjackiego w tej sprawie, który to rząd dba przedewszystkiem o zabezpieczenie swoich interesów, wzgl. austrjackich obywateli ubezpieczonych w „Feniksie".

I tam też rodzą się rozmaite plany sanacji „Feniksa", wzgl. jego spadkobiercę pod firmą Oesterreichische Versicherungsanstalt.

Wśród powodzi rozmaitych planów „sanacyjnych", znajduje się zwłaszcza jeden bardzo niebezpieczny dla ubezpieczonych we „Feniksie".

Plan ten przedstawia się w ten sposób:

Wszyscy ubezpieczeni w „Feniksie" mają opłacić sumę sanacyjną w wysokości jednorocznej premji. Tam, gdzie niemożliwe będzie zainkasowanie tej kwoty w gotówce, nastąpi obciążenie ubezpieczenia pożyczką pod zastaw polisy w wysokości jednorocznej premji.

Gdyby powyższe zarządzenia w Austrji nie wystarczyły do przeprowadzenia sanacji Feniksa, wówczas należy się liczyć z dalszem ukróceniem pretensyj ubezpieczonych.

Jak więc z tego „planu" wynika, grozi ubezpieczonym wielkie niebezpieczeństwo ich praw nabytych, oraz nałożenie nowych wielkich ciężarów.

Echa krwawego wypadku
pod Parkeim Dra Jordana

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Mgr. Aleksander Milan, zamieszkały przy ul. Zamojskiego 35 w Podgórzu.

Milan oskarżony był o nieumyślne spowodowanie śmierci Władysławy Baranówny.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 12 listopada 1935 wieczorem wybrał się Milan z Baranówną na przechadzkę w okolicę parku Dra Jordana.

W pewnej chwili Milan, który miał rękę zabandażowaną prosił Baranównę by mu pomogła wprowadzić kulę do lufy w rewolwerze. Manipulując oboje, Milan szarpnął rewolwerem.

Szarpnięcie okazało się fatalnem, gdyż nastąpił wystrzał, a kula ugodziła Baranównę w brzuch.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Baranównę do szpitala, gdzie dokonano zabiegu operacyjnego jednak bezskutecznie, gdyż Baranówna w niedługim czasie zmarła. Milan broni się tem, że obawiał się napadu i dlatego chciał przygotować sobie na wszelki wypadek rewolwer i twierdzi, że nieszczęście nastąpiło nie z jego winy.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski, oskarża prok. Dulęba, bronili adw. dr. Bross i dr. Keiner, powództwo cywilne popierał adw. dr. Rodowicz.

TRAGEDJA BARBARY UBRYK
Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Wacław Wygorda przemawiał: „Głębokie współczucie przywiodło mnie tu, do ciebie, by ofiarować ci pomoc. Narzeczony twój jest na zawsze stracony; nie znajdziesz już nigdzie schronienia; ludzie odwracać się od ciebie będą! Ja jeden ofiaruję ci rękę, mój dom! Nie odpychaj mnie! Podobasz mi się! Chciałbym cię nazwać moją! Gdy ujrzałem dziś ciebie, wchodzącą na stopnie, gdy ujrzałem twą młodość i piękność, wtedy zrozumiałem, że ty jedna mogłabyś pogodzić mnie z ludzkością, która mną gardzi."

„Zostawcie mnie losowi" — szepnęła Barbara. Nagle Wygorda krzyknął na widok zbliżającego się z pochodniami orszaku. To ludzie z Sancta Stella.

W tej chwili zegar wydzwonił godzinę 12-tą.

„Spieszmy się! Niech cię najprędzej uwolnię, gdyż przeczuwam straszne rzeczy."

Grupa szybko zbliżała się do pręgierza.

„O to znakomicie! — zawołał Pedro który prowadził oddział. Jesteś punktualny panie kacie.

„Barbara Ubryk jest wolną" rzekł sucho Wygorda.

„Tak, jest wolną od pręgierza, a nie od kary" — odrzekł Pedro. Barbara Ubryk pójdzie do klasztoru Sancta Stella.

Żołnierze okrążyli Barbarę, a zakonnicy ustawili się po bokach. Pochód ruszył pośpiesznie ku klasztorowi.

Zaledwie zniknął w mrokach ulicy Poselskiej, gdy Wygorda usłyszał zbliżające się kroki. Zdumiony ujrzał przed sobą, biegnących ku nim trzech mężczyzn w ciemnych płaszczach.

Czego szukali tu owi mężczyźni o tak późnej godzinie?

Stanęli przed nim. Okazało się, że był to Kazimierz Mieszko, wraz z przyjaciółmi. Dowiedziawszy się, że zbirzy mieli postawić Barbarę pod pręgierzem, zawrócili z drogi, spiesząc na ratunek.

Dowiedziawszy się od Wygordy, że Pedro przed chwilą uprowadził Barbarę, wszyscy pospieszyli za orszakiem, chcąc odbić nieszczęśliwą dziewczynę.

OCIEMNIAŁA WDOWA.

Kazimierz Mieszko i dwaj jego przyjaciele przybyli właśnie w chwili, gdy miano Barbarę wprowadzić do klasztoru. Wywiązała się krwawa walka. Ubryk von Rosen i Andrzej de Latour walczyli ze strażą, podczas gdy Kazimierz miał się zająć Barbarą.

Mnisi atoli popędzili za Kazimierzem. Zarzucili mu habit na głowę, tak, iż nie mógł walczyć. Tymczasem nadeszły posiłki wojskowe. Kazimierza uwięziono. Ten sam los spotkał Ubryka i Andrzeja. Barbara znikła w niewiadomy sposób.

— — — — — — — —

Cios po ciosie spadał na biedną głowę ociemniałej wdowy Ubryk.

Postanowiła udać się do swej wyrodnej córki Wandy, by ją prosić o litość nad Barbarą.

Wanda przyjęła matkę w przedpokoju. W bestjalski sposób znęcała się nad swą starą matką. Roztaczała przed nią straszny obraz mąk, jakie przeżyje Barbara.

Wdowa wyszła z pałacu córki zupełnie złamana. Oddaliła oczekującą na ulicy sługę, a sama poszła w niewiadomym kierunku.

Po odejściu matki Wanda udała się do księcia, którego poprosiła, ażeby pozwolił jej samej osądzić Kazimierza Mieszkę.

Książę spełnił prośbę swej żony.

Wkrótce przed oblicze Wandy dostawiono Kazimierza Mieszkę. Ten zaczął gorąco prosić o uwolnienie Barbary.

W umyśle Wandy zrodził się szatański plan. Postanowiła za wszelką cenę zdobyć dla siebie pięknego młodzieńca.

Napełniła dwa puhary wina. Do jednego z nich nalała niepostrzeżenie kilka kropel jakiegoś płynu.

Kazimierz wypił zawartość kielicha.

„Więc — zaczął znów Kazimierz — zacznijcie Wando swą szlachetną działalność przedewszystkiem od zwolnienia z rąk inkwizycyj Barbary."

W tym momencie zaczęło się z Kazimierzem dziać coś dziwnego. Myśli jego plątały się; puls uderzał szybko; jakieś nieznane podniecenie owładnęło nim.

„Barbara jest stracona! Nie myśl o niej! Należysz do mnie! szeptała Wanda

— „Okropne, szatańskie zjawisko ustąp! — zawołał Kazimierz, wyciągając ręce, jakby broniąc się przed księżną, która stała przed nim jak uosobienie pokusy, z falującą piersią i wabiącym uśmiechem.

„Okrutna! — ciągnął dalej Kazimierz jakby w gorączcze — Kara twoja będzie tak okropna jaką jest twoja wina. Widzę jak wznosisz się, widzę jak grzejesz się w blaskach słońca. Wszystko to kupiłaś sobie za cenę ciała twojego! Widzę ciebie trucicielką potężnego władcy! Widzę cię błądzącą żebraczką — wyklętą!

Wanda stała przed Kazimierzem wygłaszającym tak straszne słowa z szeroko otwartemi oczyma, przybita potęgą strasznych słów.

— Boję się ciebie! — bełkotała zbolałemi wargsmi — On musi umrzeć!

Krzyknęła przeraźliwie.

Przybiegli lokaje, wartujący żołnierze, Pedro nadsłuchujący pod drzwiami, a wreszcie sam książę.

— Waldemarze, ten nędznik musi ponieść śmierć! Przyrzeknij mi!

Książę polecił nieprzytomnego Mieszka zawieźć do klasztoru Sancta Stella.

— — — — — — — —

Na zakończenie uroczystości ślubnych ks. Falkenberga projektowano przejażdżkę po Wiśle.

Poczyniono wspaniałe przygotowania.

Para książęca zatrzymała się na drugim brzegu Wisły.

W tem rozdzierający krzyk wydarł się z ust Wandy. Wśród sitowi zobaczyła trupa topielca, a raczej topielicy.

Co mogło tak wstrząsnąć Wandą? Czyjego trupa zobaczyła na brzegu?

Dalszy ciąg nastąp

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2/